DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 620-94, ADMIN. 640-94

Nr. 34. **Warszawa, Sobota 11 Lutego 1933 r.** **Rok X.**

Dyplomatyczne manewry.

Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych francuskiej Izby deputowanych, prezes komisji Herriot wygłosił dłuższe przemówienie, w którem m. i. poruszył sprawę tajnego przymierza, zawartego pomiędzy Włochami i Niemcami. Deputowany Ybarnegaray sprecyzował te informacje na szpaltach dziennika „l'Ordre". Powstało — pisze on — nowe trójprzymierze, gdyż mam absolutną pewność, że w sierpniu zeszłego roku podpisany został tajny sojusz między Italją, Niemcami i Węgrami. Włochy mają dopomóc Niemcom do odebrania Polsce „korytarza" i wogóle do przeprowadzenia nowego podziału Polski, Niemcy w zamian pomogą Włochom do opanowania Dalmacji. Niebezpieczeństwo międzynarodowego konfliktu wzmogło się przez dojście do władzy Hitlera. W Berlinie propagowana jest myśl stworzenia jednolitego frontu Europy przeciwko bolszewizmowi; ale ten projekt ma tylko osłonić przygotowania do odwetu. — Tyle p. Ybarnegaray. Dodać trzeba, że p. Herriot również wspomniał o tajemniczym układzie, dodał jednak, że nie zdołał uzyskać autentycznych informacyj w tej sprawie. Jesteśmy zatem skazani na domysły. Niemieckie biuro prasowe głosiło wprawdzie zaprzeczenie, jest ono jednak zredagowane dość elastycznie; można je rozmaicie interpretować...

* * *

Czy koniecznie sojusz? W danej sytuacji wystarcza dyskretne porozumienie; wszakże nie ulega wątpliwości, że stosunki włosko-niemieckie są coraz ściślejsze, coraz intensywniejsze, a z obu stron motywem zbliżenia jest niechęć do Francji. Oba imperjalizmy, włoski i niemiecki, napotykają w swych fantastycznych zamysłach na nieprzezwyciężoną przeszkodę w postaci potęgi francuskiej. Włosi roszczą sobie — jak wiadomo — pretensje do Dalmacji, jako spadkobiercy Rzymian i Wenecji, a od Francji rewindykują Tunetanję, która jest skolonizowana przez Włochów; niemieckie roszczenia są zbyt ogólnie znane, aby je tu przypominać. Zaspokojenie tych apetytów nie będzie łatwe; ani Jugosławja Dalmacji, ani Polska Pomorza, ani wreszcie Francja Tunisu — nie oddadzą dobrowolnie. Chcąc zaś zmusić te państwa do zaspokojenia włoskich i niemieckich pretensyj, trzebaby wywołać nową europejską wojnę, ze wszystkiemi następstwami tej katastrofy, a bez pewności pomyślnego rezultatu.

Toteż oba państwa próbują osiągnąć swoje cele przy pomocy dyplomatycznych manewrów. Najdogodniejszym terenem dla realizacji tych planów są międzynarodowe konferencje już odbywające się lub zapowiedziane, a także Liga Narodów. W konferencji rozbrojeniowej walczą Niemcy systematycznie i konsekwentnie o uzyskanie równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń. Grożą nawet, że jeżeli konferencja rozbrojeniowa nie uwzględni ich życzeń — wycofają się z niej całkowicie i mając ręce rozwiązane dozbroją się do stanu przedwojennego. Włosi popierają niemieckie żądania a prasa faszystowska obsypuje komplementami Hitlera i jego pomocników. Na te wszystkie przyjacielskie wynurzenia rzuca cień sprawa północnego Tyrolu. Niemcy nie mogą się wyrzec tej niemieckiej prowincji, a Włosi z niej również nie zrezygnują. Narazie zatem obie strony milczą o tym drażliwym problemacie, który jednak istnieje w całej pełni w świadomości politycznej obu narodów. Trudno nawet wyobrazić sobie jakieś włosko-niemieckie przymierze, któreby sprawę północnego Tyrolu zupełnie pominęło.

* * *

Cała ta kampanja stwarza jednak dla Francji sytuację kłopotliwą i zmusza ją do wielkiej czujności na obu frontach. Rząd francuski bardzo chętnie chciałby dojść do jakiegoś porozumienia z Włochami i próbował już parokrotnie nawiązać z Rzymem przyjacielskie układy — dotychczas bez powodzenie. Obecnie został mianowany ambasadorem w Rzymie p. de Jouvenel, senator, naczelny redaktor „Matina", wpływowy polityk, który swoje włoskie sympatje publicznie manifestował. Jest to osobistość par excelence ugodowa i nominacja p. de Jouvenel jest niezawodnie szerokim gestem wobec Włoch — trudność przecież w tem leży, że Francja włoskich pragnień imperjalnych nie może zaspokoić. Gdyby się zgodziła na aneksję Dalmacji, a raczej, gdyby ją tolerowała, zniszczyłaby raz na zawsze swój prestiż na wschodzie. Podobno co do Tunetanii istnieje myśl stworzenia rodzaju condominium francusko-włoskiego, ale rząd faszystowski nie zadowolni się takim podziałem. Na razie zatem perspektywy pojednania są bardzo ograniczone; ale czas pracuje dla Francji. Ekonomiczne położenie Włoch jest bardzo ciężkie, a nadzieje opanowania kryzysu są nadzwyczaj nikłe. Prędzej czy później będą Włochy zmuszone szukać pomocy finansowej zagranicą — a znaleźć ją mogą — mimo wszystko — tylko we Francji. I tu otwierają się pewne jaśniejsze horyzonty na przyszłość, pomijając już kwestję trwałości faszystowskiego reżimu.

* * *

Na tle tych wszystkich zawiłych i poczęści tajnych manewrów, deklaracja polskiej delegacji uderzyła i zadziwiła swem żądaniem jasności i postawieniem sprawy rozbrojenia — na gruncie realnym. Przymierze niemiecko-włoskie jest może mitem, ale niemieckie uroszczenia wobec Polski są twardą rzeczywistością. Polska pragnie więc, aby jej sprzymierzeńcy ustosunkowali się do nich w sposób zdecydowany, bez dyplomatycznych osłonek, które tylko ośmielają napór niemieckiego nacjonalizmu. Życzenie to nie jest chyba trudne do spełnienia.

Obiad „Czasu".

We czwartek o godz. 8 odbył się w Krakowie obiad przyjaciół „Czasu". Na obiad przybyli m. in.: hr. Stanisław Badeni, Dr Jerzy Dobrzycki, prof. Ksawery Dunikowski, prof. Dr Tadeusz Estreicher, p. Florjan Gostkowski, Dr Stefan Grzybowski, rektor K. Jarocki, pułk. Dr Mieczysław Kaplicki, dyr. Jan Armułowicz, dyr. Stanisław Kochanowski, ks. prof. Tadeusz Pomian Kruszyński, red. Ludomił Lewenstam, prezes Dr Józef Muczkowski, Dr Wojciech Natanson, prof. Dr Juljan Nowak, Dr Zygmunt Nowakowski, Dr Mieczysław Niwiński, Dr Leon Oberlender, arch. Zbigniew Odrzywolski, prezes Greger, naczelnik Osiecki, dyr. Juljusz Osterwa, Dr Marjan Pelczar, prof. Dr Witold Rubczyński, książę Paweł Sapieha, dyr. Artur Schröder, hr. Adam Stadnicki, Dr Jan Starzewski, prof. Dr Maciej Starzewski, prof. Dr Stefan Szuman, Dr Józef Surzycki, radca Tadeusz Stryjeński, Dr Stanisław Tomkowicz, prof. Henryk Uziembło, Dr Edward Wilhelm von Weindorff, Dr Józef Wiszniewski, p. Stanisław Zacharjasz; nadto w gronie młodych zasiedli: Dezydery Chłapowski, Mieczysław Czaykowski i Ksawery Konarski. Redakcję „Czasu" reprezentował redaktor naczelny Dr Antoni Beaupré oraz Dr Konstanty Grzybowski, Dr Maksymiljan Józef Ziomek i Mieczysław Pruszyński.

Pierwszy zabrał głos redaktor naczelny „Czasu" Dr Beaupré, witając najpierw jako obecnego poraz pierwszy na obiedzie „Czasu" naczelnika wydziału kultury i sztuki w ministerstwie W. R. i O. P. p. Zawistowskiego, znanego publicystę i dziennikarza, a następnie wyrażając radość z powodu przybycia na zebranie po długiej chorobie długoletniego przyjaciela „Czasu" Dra Muczkowskiego, którego obecni powitali gromkiemi oklaskami. Mamy dziś — mówił prezes Beaupré — odetchnąć cokolwiek od polityki, a mówić o przedmiocie nie mniej aktualnym, tj. o sprawach kulturalnych. Wszystko co się dziś dzieje wokół nas musi w nas budzić żywy niepokój. Pewien publicysta niemiecki powiedział niedawno, że jesteśmy świadkami bankructwa zdrowego rozsądku. Zdaje się, że nietylko zdrowy rozsądek jest zagrożony, ale nawet te podstawy rozwoju ludzkości, które określamy mianem kultury. My, którzy jesteśmy wciśnięci pomiędzy ludożerczy nacjonalizm z jednej strony, który chce dzielić narody na panujące i niewolnicze, a rewolucyjną anarchję z drugiej, która poniżyła człowieka do rzędu maszyny, tem goręcej i tem pilniej musimy bronić naszego dorobku, naszej tradycji, naszej kultury: W dwóch kierunkach iść musi nasza troska, najpierw, aby u nas, w nas samych rozwijała się i rozkwitała kultura zgodnie z naszą tradycją, a z drugiej, aby wiadomość o niej przenikała i poza granice naszego kraju. Ktokolwiek bowiem podróżował po Europie ten wie, do jakiego stopnia dochodzi tam ignorancja właśnie o naszej kulturze, o naszych właściwościach. Mowca cytuje tu wyrażoną na łamach takiego czasopisma jak „Revue des deux Mondes" informację o Polsce, że do miast naszych przybywają rekruci, którzy nigdy w życiu nie widzieli schodów, a kiedy im je pokazano poraz pierwszy szli po nich nietylko nogami, ale i rękami! Jest to dowód, że nasza propaganda niedostatecznie przenika na zachód. Kryzys, o którym jeszcze będzie tu niewątpliwie mowa, dotknął w b. dużych rozmiarach u nas to, co jest wyrazem kultury, tj. sztukę, a u nas sztuka potrzebuje w większym stopniu opieki państwa, niż gdzieindziej. My tu — mówił prezes Beaupré, zwracając się do p. naczelnika Zawistowskiego — znajdujemy się w starem mieście, które ma uzasadnione cokolwiek pretensje, że było zawsze i po części jest i teraz jeszcze ogniskiem kultury polskiej. Za swoich dobrych czasów Boy określił Krakowian w prosty sposób: „Hiszpan dumny, Włoch namiętny, a przeciętny Krakowianin goły i inteligentny". I to jest prawda, jesteśmy dość obu temi właściwościami obciążeni i golizną i tą inteligencją, ale jesteśmy też gorąco przywiązani do naszej krakowskiej tradycji, do tego wszystkiego, co Kraków przedstawia i zdaje nam się, że gdyby Warszawa chciała nam coś stąd zabrać, gotowi będziemy wszyscy położyć się koło wieży Marjackiej i nie pozwolić jej do Warszawy przenieść. Ale jesteśmy przekonani panie Naczelniku, że Warszawa tak przewrotnych zamiarów nie żywi, przeciwnie witamy w Panu opiekuna naszej kultury i dlatego zwracamy się do Pana z prośbą, aby nam zechciał o tych sprawach cokolwiek powiedzieć.

Przemówienie dyr. Zawistowskiego.

Z tytułu moich zajęć mogą Szanowni Panowie oczekiwać, iż będę mówił o wpływie kryzysu na sztukę, że udowodnię cyframi, jak bardzo pogorszyło się położenie artystów, jak spadły nakłady czasopism i książek, zmniejszyła się frekwencja w teatrach i na koncertach, jak wreszcie ustało prawie zapotrzebowanie na dzieła sztuk plastycznych. Jednocześnie powinienem przytoczyć inne cyfry, które miałyby udowodnić, iż równolegle do pogarszania się położenia materjalnego sztuki polskiej, idzie zmniejszenie środków państwowych na opiekę nad sztuką, że budżet sztuki jest zmniejszony. Że, jednem słowem, wzięta w dwa ognie, sztuka otrzymała cios, z pod którego nieprędko będzie mogła się otrząsnąć.

Przypuszczam jednak, że nie byłoby to zbytnio ciekawe. Szanowni Panowie wiedzą zbyt dobrze, jak kryzys gospodarczy odbił się na wszystkich dziedzinach, wiedzą doskonale o jego niszczącym wpływie na naukę, prasę, wiedzą z pewnością i o udrękach sztuki — przytoczenie zaś dokładniejszych cyfr niewiele zmieniłoby w tym, niewesołym istotnie, obrazie. Dlatego też pozwolę sobie raczej na skupienie uwagi Szanownych Panów na innych momentach kryzysu w sztuce, na — choć to brzmi paradoksalnie — dodatnich jego stronach. Trzeba to bowiem stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że sztuka polska, nieświetnie w Polsce niepodległej zorganizowana, choć niejednokrotnie świetnie rozkwitająca, wyjdzie z pewnością z kryzysu nietylko zwycięsko, ale z naprostowanym kręgosłupem. Lata, na które patrzymy, są dla sztuki polskiej bardzo ciężkie — nie są jednak i z pewnością nie będą w perspektywie czasu, latami złemi.

Sztuka polska, zaprzągnięta do służby narodowej w ujarzmionej ojczyźnie zdobyła się w pewnym momencie na reakcję, na wyzwolenie, polegające na silnem rozestetyzowaniu, na supremacji formy nad treścią, na wyzbyciu się idei wyzwalania ojczyzny na rzecz ideowości wyłącznie artystycznej, której nie wahamy się już dziś nazywać — bezideowością. Sztuka starała się więc — już przed wojną — o ileż jednak silniej po wojnie, gdy odpadł obowiązek służenia twórczością ojczyźnie, okopać się w fortecy tak wysokich wartości artystycznych, że niedostępnych dla szerszych warstw odbiorców tej sztuki. Artyści zażądali od społeczeństwa uznania ich twórczości w imię pojęcia sztuki, do której w zrozumieniu tych artystów, społeczeństwo nie dorosło. Co można było na drodze tej osiągnąć? Oto obok szczupłej garstki znawców można było zdobyć również szczupłą garstkę snobów, którzy gotowi byli udawać, że są również znawcami. Strofowane zaś przez artystów społeczeństwo zostało jak gdyby poza nawiasem życia artystycznego — ochrzczono je mianem społeczeństwa pozbawionego kultury artystycznej i postawiono nad niem krzyżyk. Wszelkie zabieganie o odbiorcę było poczytywane jeszcze niedawno za schlebianie gustom motłochu i poniżanie dostojeństwa sztuki. Sztuka niejako programowo rozwijała się „na skład", dla muzeów, do czasu, gdy przyjdą mityczne czasy z mitycznem społeczeństwem, wyrobionem artystycznie, które pozna się na wielkości tej sztuki. I oto przyszły czasy złe, które wykazały, że praca nad sztuką jest pracą nad odbiorcą sztuki, że sztuka nie istnieje jako dostojna abstrakcja, lecz że jej funkcja jest przedewszystkiem funkcją społeczną. Że niema dobrego teatru z pustą widownią, dobrego obrazu, o którym zgóry wiadomo, że go nikt nie kupi, dobrej książki, której nikt czytać nie zechce. Tysiące przykładów świadczy, że twarde warunki obecne zmusiły artystów do zrozumienia tej podstawowej, a tak niedawno jeszcze zupełnie nieuznawanej prawdy.

A teraz druga strona tego zagadnienia. Społeczeństwo, które jednak, zachęcane czy niezachęcane, sztuki potrzebuje i poszukuje. Zasobniejsze w pieniądze, wieszało beztrosko obrazy na swych ścianach, choć nie rozumiało ich najczęściej. Kupowało książki najmodniejsze, by leżały na stole w salonie, czytało zaś wzięte z czytelni romanse kryminalne. Rozmawiało o Szekspirze, ale chodziło na rewję. Słyszało muzykę najchętniej jako akompanjament do obrazu kinowego. Snobizm odbiorcy — ta dźwignia wszelkiego rozestetyzowania artysty — zbankrutował pod ciosami kryzysu, w czasach zamrożonych kapitałów i ograniczonych dochodów. Nakłady istotnie spadły, frekwencje zmalały, obrazy przestano kupować. Ale ta zmniejszona konsumcja, połączone z liczeniem się z każdym groszem, nie obniżyła, lecz podniosła ambicje odbiorców sztuki. Jeżeli dla t. zw. „utworów" sztuki nastały czasy pogromu, to rzeczy wartościowe naprawdę, lecz niezizolowane nadmiernym estetyzmem od wyczucia rzeczywistości, stosunkowo wychodzą obronną ręką. W teatrze obserwujemy zupełny upadek rewji, farsy, lichej sensacji — największą frekwencję wykazuje dramat klasyczny o ugruntowanych wartościach. Chopinowskie konkursy są przykładem wzmożonego zainteresowania dla muzyki poważnej i bynajmniej nie były odosobnione — sale koncertowe bardzo wyraźnie poprawiły swoją frekwencję. A książka? Nigdy chyba odsetek wydawnictw wysokiej klasy literackiej nie był tak duży, jak teraz. Poprostu książka licha uległa zupełnej deprecjacji — tańszy jest za 8 złotych Huxley, niż za złotówkę Pitigrilli. Statystyki czytelnictwa w wypożyczalniach, które ostatnio wywołały takie zainteresowanie, wykazują ponad wszelką wątpliwość, że książka wartościowa a jednocześnie licząca się z możliwościami artystycznemi czytelnika, posiada stosunkowo największe powodzenie. Jeżeli zaś będziemy badali statystykę nakładów — a więc nie poczytności, lecz ilości sprzedawanych egzemplarzy, to okaże się, że wydawnictwa poważne i wysoce wartościowe poprawiły się w ciągu ostatnich lat wprost proporcjonalnie do rozwijającego się kryzysu. A i ilość ogólna druków nieperjodycznych zamiast spadać, podniosła się (r. 1928 — 9843; r. 1931 — 11.313). Oczywiście cyfry z ostatniego roku, jeszcze nieustalone, będą się gorzej przedstawiać — ale w stosunku do spadku w innych dziedzinach, a zwłaszcza w drukach o małej wartości, będą one jeszcze bardzo optymistyczne.

A psychologiczne przemiany, którym ulega artysta i odbiorca sztuki w twardej walce z kryzysem? Jeżeli dwie najważniejsze wystawowe instytucje warszawskie — Instytut Propagandy Sztuki i „Zachęta" sprzedały w roku 1932 dzieł za łączną sumę zł. 59.855 (przy sumie zł. dwustukilkudziesięciu w r. 1928), to jest to dowód, że wpływ z tego źródła dla artystów, zawsze bardzo znikomy, doszedł nieomal do zera. Natomiast piękna reprodukcja Stryjeńskiej idzie w wielkich nakładach i widać ją dziś tak często w domach prywatnych, jak niegdyś widywało się kiepskie oleodruki. Czy to jest utylitaryzm? Miejmy odwagę powiedzieć to jasno — ten utylitaryzm wyprowadza sztukę z zakłamania na czyste powietrze. Wysoka ambicja twórcza zawsze będzie decydująca przy ocenie artysty — ale i zawsze dozna uznania ze strony odbiorcy — natomiast liczenie się z rzeczywistością i sprowadzenie sztuki z nieuczęszczanego salonu do życia ludzi, zarzucenie wymagań, by każdy odbiorca był nietylko wykwintnym znawcą, ale i miljonerem w dodatku — stwarza nowe i płodne w następstwa perspektywy dla sztuki. A wkroczywszy w życie zwykłego człowieka, sztuka dopiero ma prawo mówić o podnoszeniu kulturalnem społeczeństwa: bogaty i wykształcony kolekcjoner nie potrzebuje być wychowywany przez współczesnych artystów — uczynili to za nich już ich poprzednicy — Michał Anioł, Rembrandt i Velazquez.

Dzięki kryzysowi ekonomicznemu przyspiesza się ogromnie proces organizowania się sztuki wśród realnych warunków życia. A i opieka państwa nad sztuką — w czasach, gdy o obdzieleniu wszystkich potrzeb nie może być z powodu braku środków mowy — przemienia się w jedynie właściwe podejście: dopomóc sztuce, aby się sama zorganizowała i, dając społeczeństwu jak najbogatszy plon, wzięła wzamian zapłatę, która jej się przecież rzetelnie należy.

Po przemówieniu p. naczelnika Zawistowskiego zabrał głos ponownie prezes Beaupré, dziękując za tak treściwy i interesujący wykład, dający obraz tych przemian i fermentów, którym podlegają wszystkie dziedziny naszej kultury i sztuki. Obraz ten jest oczywiście tylko względnie pocieszający. Wydobył Pan z niego to, co istotnie można było wydobyć. W każdym razie statystyka ta wykazuje, że prywatna inicjatywa w dziedzinie sztuki w społeczeństwie polskiem nie zamiera, że społeczeństwo nasze odnosi się do sztuki z pewnym zapałem. Mimo kryzysu, pęd do książki, teatru, muzyki i t. d. nie zamarł. Ale jest to wszystko — jak powiedziałem — względne. Nasza sztuka, każdy jej kierunek, potrzebuje wydatniejszej opieki i pomocy ze strony państwa. Wchodzą tu w grę oczywiście kwestje budżetowe, do których rozstrzygania nie jesteśmy powołani, mimo to budzi się w nas zawsze pytanie, czy istotnie już jest tak źle, że dla sztuki polskiej nie ma koniecznej opieki i pomocy. Słyszymy, że to nietylko u nas. Z przeglądu francuskiego budżetu sztuki wynika jednak, że tam państwo wydaje b. wiele na prostą mechaniczną pomoc, tj. zakupuje. Przedewszystkiem dla muzeów, subwencjonuje wydawnictwa, teatry i t. d. Kryzys teatralny jest powszechny, nietylko u nas, jeżeli załamał się tak olbrzymi zakład, jak Opera Comique w Paryżu, jeżeli Wielka Opera z tak wielkim trudem się utrzymuje, choć poziom jej nie był i nie jest wysoki. Tu mamy najlepszy dowód w jak wielkim stopniu kryzys dotknął sztukę. Zjawisko to jest powszechne. Jak na to zaradzić, jak się przyszłość przedstawia. Sądzę, że znajdują się między nami, ludzie do odpowiedzi powołani, publicyści, artyści, twórcy, dyrektorzy teatrów, którzy nam wskażą, w którym kierunku i gdzie szukać wyjścia.

Przemówienie b. premjera prof. Nowaka.

W dyskusji, jaka się rozwinęła nad referatem p. naczelnika Zawistowskiego pierwszy zabrał głos b. premjer prof. Nowak, który w b. dowcipnym tonie utrzymanem przemówieniu uzasadniał pogląd, że kryzys nie wpływa wyłącznie ujemnie na rozwój kultury i sztuki. Przedewszystkiem w słowie „kryzys" tkwi tylko źdźbło prawdy i dlatego tak trudno z tego labiryntu wyjść. Pod tem pojęciem mówca rozumie różne niezaspokojone pragnienia, czasem zupełnie nierealne. Kryzysu kultury niema, bo nieprawdą jest jakoby tylko w społeczeństwach bogatych kultura była wysoka. Przeciwnie, my Polacy sami najlepiej wiemy, bo odczuliśmy to na własnej skórze, że w przeszłości, kiedy nam było źle, wtedy kultura rosła i stała wysoko. Były czasy gorsze jak dziś, był okres, kiedy w Galicji z głodu zginęło 40.000 ludzi (Szczepański), a kultura ni sztuka nie zniknęła. Optymizm, nadzieja, tęsknota do czegoś lepszego i wyższego jest naszą siłą i naszym największym skarbem, za który można zapłacić takim kryzysem jak dziś przeżywamy.

Przemówienie rektora Jarockiego.

Zkolei imieniem artystów-plastyków przemawiał prof. Jarocki, który optymistycznemu poglądowi naczelnika Zawistowskiego przeciwstawił tragiczne raczej położenie przedstawicieli sztuki plastycznej wogóle a krakowskich plastyków w szczególności. Mówca na podstawie przytoczonych cyfr wykazał, że w Krakowie pomoc społeczeństwa, nie mówiąc o rządowej, spadła, zanika. Wartość sprzedanych biletów rocznych w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, którego budżet całkowity zamyka się w cyfrze 70.000 zł. spadła w 1932 r. o 7.940 zł., zaś biletów wstępu o 7.711, czyli razem o przeszło 16.000 zł. Jest to spadek szalony. Warszawa jest miljonowem miastem, Kraków oczywiście nie może dawać tamtejszych możliwości w dziedzinie sprzedaży dzieł plastycznych. Odnośne cyfry krakowskie w porównaniu z przytoczonemi przez p. nacz. Zawistowskiego dla Warszawy przedstawiają się następująco: W r. 1930 sprzedano w Krakowie prywatnym odbiorcom dzieł malarskich za 23.000 (w Warszawie za 6.000 zł.), w 1931 prywatnych zakupów w Krakowie dokonano na sumę 12.000 (w Warszawie 8.000 zł.), w 1932 za 3.230 zł. w Krakowie (w Warszawie za 11.500 zł.). Dane te wskazują jak nieproporcjonalny jest stosunek wartości pieniężnej konsumcji artystycznej już nietylko do istotnych potrzeb materjalnych malarzy i plastyków — ale do samej wartości wkładu gotówkowego włożonego przez nich w wykonane dzieła artystyczne. Potwierdza to również inna statystyka. Oto przeciętnie na wystawie w Pałacu Sztuk Pięknych w Krakowie jest 140 obrazów, 10 wystaw rocznie, czyli 1.400 obrazów. Liczmy tylko, że każdy malarz przeciętnie wkłada w obraz 150 zł., to otrzymujemy sumę 210.000 zł., oczywista nie liczę tu wkładów takich jak na życie, na rodzinę, na opłacenie pracowni itd. Za 210.000 zł. efektywnego wkładu otrzymali malarze krakowscy w ub. r. ekwiwalent wartości 3.230 zł. Czyż więc pesymizm nie jest u nas usprawiedliwiony? Dlatego nie godzę się z opinją p. prof. Nowaka, przed wojną było znacznie lepiej. W Krakowie w r. 1913 w dzień otwarcia wystawy sprzedawano obrazów za 80.000 kor., w Warszawie w 1913 r. Wyczółkowski sprzedał za 45.000 rubli. To było oparcie o społeczeństwo. Dziś ludzie nie tylko nie kupują obrazów, ale nawet boją się ze względów podatkowych publicznie pokazywać te, które posiadają. Właściciele obrazów na ostatniej wystawie ku czci Wyspiańskiego prosili organizatorów wystawy, aby nie umieszczali ich nazwisk w katalogu, by nie zwrócić na siebie uwagi urzędów skarbowych. Do niedawna jeszcze jakieś 70% malarzy miało nędzne utrzymanie dzięki posadom nauczycieli rysunków w szkołach średnich. Dziś i to się skończyło, bo naukę rysunków ograniczono do 3 pierwszych klas. Mówca nie podtrzymuje poglądu, aby metoda nauczania tego przedmiotu była dobra, ale jednak nauka rysunków w szkole przyczyniała się do szerzenia kultury sztuki. Naukę tę winno się rozpoczynać od najmłodszego wieku, trzeba uczyć dziecko rozróżniać piękne od brzydoty, patrzeć okiem plastycznem, rozszerzać zakres jego wrażliwości. Tymczasem zamiast tego wprowadza się niemal jednostronne wychowanie fizyczne, sporty itp. Mówca zgadza się ze zdaniem p. naczelnika Zawistowskiego, że kultura polska nie zginie, że sztuka będzie trwała i rozwijała się nawet, ale ile szkód przy obecnym stosunku państwa i społeczeństwa robi się sztuce. Mówca zbija argument jakoby w innych państwach stosunek do sztuki i jej krzewicieli był taki sam z powodów finansowych. Pruskie ministerstwo oświaty przesłało pismo do wszystkich ministerstw, aby zatrudnić wszelkiego rodzaju artystów przy wszelkich

podejmowanych budowlach i w ten sposób przynajmniej przyjść im z pomocą. Gdzieindziej widzimy to samo.

Przemówienie Dr Estreichera.

Następnie zabrał głos Dr Karol Estreicher nawiązując do wyrażonej przez p. naczelnika Zawistowskiego opinji, iż trudno dziś brać pod uwagę kolekcjonerstwo prywatne, bo ono tak jest znikome. Mówca podkreśla znaczenie zbiorów prywatnych i przypomina, że Muzea polskie zawdzięczają swe początki przedewszystkiem inicjatywie prywatnej. Dziś wskutek różnych przyczyn — przedewszystkiem wskutek pauperyzacji powojennej — nastąpiło to, co nazwaćby można „etatyzacją sztuki". Społeczeństwo przyzwyczaiło się we wszystkich sprawach sztuki oglądać się na rząd. Ale z drugiej także strony państwo przejmuje na siebie obowiązki artystycznego mecenasa chętnie i bezpośrednio ingeruje w sprawy sztuki: tworzy kolekcje, urządza wystawy, odnawia zabytki. Jeżeli idzie o kolekcjonerstwo i inicjatywę prywatną, które dziś są u nas w zaniku, należy się zapytać, czy nie byłoby na tem polu wskazane zastosowanie pewnego liberalizmu. N. p. wskutek presji opinji publicznej rząd ingeruje i niedopuszcza do swobodnego handlu przez kolekcjonerów zabytkami sztuki, czego rezultatem musi być niechęć do lokowania kapitału w dziełach sztuki przez prywatnych kolekcjonerów, a tem samem upadek prywatnego kolekcjonerstwa. Polega ono przecież na ciągłych wymianach i handlach. Jeżeli już ma istnieć jakieś ingerowanie państwa w sprawy kolekcjonerstwa prywatnego, to raczej niech idzie ono w kierunku protekcyjnym. Przykład, który przed chwilą przytoczył prof. Jarocki, iż na wystawie Wyspiańskiego, wystawcy prywatni nie chcieli się zgodzić na umieszczenie w katalogu ich nazwisk jako właścicieli cennych obrazów, a to w obawie przed podatkami, świadczy, że kolekcjonerstwo prywatne nie może się rozwijać. Raczej ulgi podatkowe, niż ciężary winni ponosić ci, którzy posiadają prawdziwie cenne kolekcje. Doświadczenie bowiem uczy, że rzadko kiedy po śmierci właściciela zbiór jego przepada; najczęściej dzieje się tak, że wpływa on do jakiegoś zbioru publicznego. Cała sprawa wymaga rzeczowego i szerokiego przedyskutowania, oraz szerokiego programu.

Pozatem w dyskusji zabierali głos: prezes Dr Tomkowicz, prof. Dr Szuman, Dr K. Grzybowski, Dr Jerzy Dobrzycki, redaktor Lewenstam i inni.

KRONIKA.

Warszawa 11 lutego.

— **Kalendarz na sobotę:** św. Łucjana. Wschód słońca 6.43, zachód 16.35; wschód księżyca 17.50; zachód 7.10.

OGÓLNA.

— **Śniadanie na cześć ambasadora St. Patka.** Dnia 25 bm. odbędzie się śniadanie wydane na cześć ambasadora Rzplitej w Waszyngtonie p. Stanisława Patka przez Izbę handlową polsko-amerykańską i Towarzystwo polsko-amerykańskie. Na śniadaniu tem ambasador Patek zapozna się bliżej z kolonją amerykańską w Polsce oraz z zamierzeniami na najbliższą przyszłość Izby handlowej polsko-amerykańskiej. Amb. Patek opuszcza Polskę w końcu bm., udając się z powrotem do Waszyngtonu.

— **Program robót publicznych na rok bieżący.** Biuro do spraw zatrudnienia bezrobotnych w ministerstwie opieki społecznej opracowało program pierwszej serji robót publicznych na rok 1933. Program ten ustalony jest na podstawie planów technicznych przedstawionych przez ministerstwa komunikacji, robót publicznych, rolnictwa i reform rolnych oraz samorządy.

— **Loty nocne na szlaku Warszawa—Lwów.** Departament lotnictwa cywilnego zamierza w br. uruchomić nocne loty pasażerskie na szlaku Warszawa—Lwów, aby w ten sposób przyspieszyć o 1 dzień przelot z Tallinu i Rygi do Rumunji i dalej na południe. Uruchomienie komunikacji nocnej na tej linji będzie uwzględnione już w rozkładzie lotów w okresie letnim. Odloty z Gdyni z jednej strony oraz z Tallinu z drugiej odbywać się będą w porze rannej, aby pasażerowie mogli w ciągu dnia odbywać dalszą podróż ku granicy rumuńskiej i dalej na południe.

— **Emigracja do Argentyny.** Syndykat emigracyjny podaje do wiadomości, że do Argentyny mogą wyjeżdżać jedynie posiadacze imiennych wezwań, wystawionych przez krewnych przebywających w Argentynie, jak również posiadający imienne kontrakty pracy, wystawione przez dyrekcję emigracyjną w Buenos Aires. Niezależnie od tego do Argentyny mogą wyjeżdżać bez wezwań wyłącznie rodziny osadnicze udające się na tereny kolonizacyjne w Kordobie. Rejestracja osadników odbywa się w oddziałach i agenturach Syndykatu emigracyjnego oraz w centrali syndykatu w Warszawie, ul. Niecała 7.

MIEJSKA.

— **Odczyt prof. Adama Krzyżanowskiego.** Dnia 11 bm. o godz. 8.15 wiecz. w Stowarzyszeniu przedstawicieli handlowych (Królewska 16) prof. Adam Krzyżanowski wygłosi odczyt na temat „Długi polityczne a waluta".

— **Odczyt literata węgierskiego.** W Tow. polsko-włoskiem „Dante Alighieri" odbył się odczyt literata węgierskiego Sandora de Hegedüs, członka węg. Tow. literackiego im. „Petöfi", jednego z najbardziej znanych i popularnych pisarzy węgierskich. Przed odczytem prezes ks. Wł. Czetwertyński powitał prelegenta serdecznemi słowami. Odczyt ubrany w bardzo piękną formę literacką, poświęcony był późnemu odrodzeniu włoskiemu; p. de Hegedüs specjalną uwagę poświęcił Michałowi Aniołowi i Rafaelowi. Na odczycie obecni byli m. in. poseł węgierski w Warszawie p. Matuska z małżonką, członkowie ambasady i poselstwa węg., wiceprezes Tow. polsko-węg. prof. Kętrzyński i wiele osób z towarzystwa polsko-węgierskiego i z kolonji węgierskiej oraz członków Tow. „Dante Alighieri".

— **Nowe wystawy w Zachęcie.** Dziś w sobotę o godz. 12 w poł. nastąpi w Zachęcie otwarcie nowych wystaw, a mianowicie: wystawy zbiorowej prac Adama Bunscha, artysty-malarza i rzeźbiarza, który ostatnio debiutował w Krakowie, jako autor dramatyczny, wystawy grupy malarek „Ars feminae", zbiorowych wystaw prac Bronisława Kowalewskiego, Adama Styki oraz kolekcyj Stefana Domaradzkiego, Tadeusza Nartowskiego i Wacława Piotrowskiego.

— **Z Towarzystwa im. Piotra Skargi.** W niedzielę, 12 bm. odbędzie się odczyt w Towarzystwie im. Piotra Skargi (sala Teologicum) o godz. 5.30 po poł. Mówić będzie Dr St. Piekarski na temat „Historyczny rozwój sekt".

— **Odczyty.** We wtorek, 14 bm. o 8 wiecz. w lokalu T. N. S. W. odbędzie się zebranie nauczycieli szkół prywatnych z referatem na temat „Obecna sytuacja nauczycieli szkół prywatnych", we środę zaś o 8 wieczór w tym samym lokalu odbędzie się odczyt prof. uniwersytetu Andrzeja Tretiaka p. t. „Walter Scott".

— **Umieszczanie chorych w szpitalach.** W wydziale szpitalnictwa magistratu czynne jest biuro, którego zadaniem jest ułatwienie umieszczania chorych w szpitalach, aby nie wozić ich od jednego do drugiego szpitala. Biuro prowadzi wykaz wolnych miejsc w szpitalach i kieruje chorych do właściwych szpitali. Biuro odpowiada na telefoniczne zapytania Kas chorych, pogotowia ratunkowego i osób prywatnych. Od godz. 1 do 6 czynności te spełnia dyżurny lekarz.

Z dorocznych obrad Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

XV-ty Zjazd Państwowej Rady Ochrony Przyrody, odbył się w dniu 28 stycznia b. r. w Warszawie, w sali konferencyjnej Ministerstwa W. R. i O. P., przy współudziale członków Rady, przedstawicieli Ministerstw Spraw Wewn., Rolnictwa i Reform Rolnych, Spraw Zagran., Spraw Wojsk., Komunikacji, Przemysłu i Handlu, Poczt i Telegrafów, Wyznań Relig. i Oświec. Publ., delegatów licznych Towarzystw naukowych, oraz zaproszonych gości, w liczbie ok. 100 osób. Zjazd otworzył w imieniu Pana Ministra W. R. i O. P. Naczelnik Wydziału Nauki p. J. Stypiński. Obradom, które trwały przez cały dzień, przewodniczył prof. Dr W. Szafer.

W dyskusji, jaka wywiązała się po wysłuchaniu części sprawozdawczej, na którą złożyły się sprawozdania przewodniczącego Rady prof. W. Szafera, przewodniczących Komitetów we Lwowie, Poznaniu, Warszawie i Wilnie, oraz prof. W. Goetla, delegata Rady do spraw pogranicznych parków narodowych, poruszono szereg zagadnień, które były przedmiotem prac Rady w roku 1932.

M. in. prof. Siedlecki zwrócił uwagę na wartość akcji ochrony przyrody w stosunkach Polski z zagranicą, która zwróciła na siebie uwagę Niemiec, czego wyrazem był ogłoszony w ostatnim numerze czasopisma „Naturschutz" artykuł dyrektora Staatliche Stelle für Naturdenkmalpflege, prof. W. Schoenichena, p. t.: „Naturschutz und deutsche Kulturpolitik", wykazujący potrzebę utworzenia w Niemczech organizacji państwowej ochrony przyrody, podobnej do istniejącej w Polsce Państwowej Rady Ochrony Przyrody, która pełni, jak to wynika z wywodów autora, pracę państwowo-twórczą o wartości faktycznej. Omawiano również, łączącą się ściśle z powyższą sprawą potrzebę zorganizowania w Polsce zjazdu przedstawicieli organizacyj urzędowych ochrony przyrody państw słowiańskich, a to celem utworzenia Międzynarodowego Związku Ochrony Przyrody tych państw. Zaznaczyć należy, że sukcesem odniesionym przez Radę na polu międzynarodowej ochrony przyrody, było w roku 1932 powołanie dwóch członków Rady (prof. Siedleckiego i prof. Szafera) do rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Ochrony Przyrody (Office International pour la Protection de la Nature) w Brukseli.

W kwestjach dotyczących polskich parków narodowych faktem doniosłego znaczenia było nabycie przez Państwo dóbr Murzasichle, z przeznaczeniem ich na rzecz parku narodowego, co przyczyni się niewątpliwie do rychlejszego zrealizowania jednego z naczelnych postulatów Rady, jakim jest utworzenie Tatrzańskiego Parku Narodowego, w którym gospodarka będzie uregulowana osobnemi przepisami, a zwiedzających obowiązywać będzie regulamin parkowy. Dopomoże to zapewne także do skutecznego przeciwdziałania niszczeniu Tatr przez niekulturalnych turystów, którzy — jak się wyraził prof. Mieczysław Limanowski — z parku narodowego czynią dziś coś, co należałoby nazwać mianem „łazienek narodowych". Duże znaczenie dla powyższej sprawy ma także fakt, iż Zarząd Fundacji Kórnickiej na posiedzeniu odbytem w jesieni 1932 r. powziął uchwałę w sprawie poczynienia starań o zamianę dóbr zakopiańskich Fundacji na inny majątek, położony na terenie dóbr państwowych, o czem zawiadomił Zjazd prof. J. Grochmalicki.

W roku 1932 rozszerzono znacznie Park Narodowy na Czarnohorze, utworzono większy rezerwat w Ludwikowie i Puszczykowie pod Poznaniem, oraz powiększono znacznie Park Narodowy im. S. Żeromskiego w Górach Świętokrzyskich. Odnośnie do tego ostatniego podnoszono konieczność rozszerzenia go na dolinę Wilkowską i południowe zbocza Góry Miejskiej, w myśl postulatów Komitetu Ochrony Puszczy Jodłowej, zawartych w memorjale, który złożono w Naczelnej Dyrekcji L. P.

Postanowiono nawiązać kontakt z nowoutworzonem w Warszawie Towarzystwem Muzeum Ziemi, celem opracowania systemu tablic i napisów, zawierających informacje o zabytkach.

W związku z nowelizacją ustawy o prawie budowlanem, która ma być dokonana w najbliższym czasie, delegowano dwóch członków Rady (prof. A. Wodziczkę i prof. B. Hryniewieckiego), celem współpracy z Departamentem Techniczno-Budowlanym Ministerstwa Spraw Wewn. nad nowelizacją tych artykułów ustawy, które łączą się ściśle z zagadnieniem ochrony przyrody (planowanie miast, planowanie regionalne, budowa arteryj komunikacyjnych etc.).

Przeprowadzono dyskusję na temat potrzeby wprowadzenia ochrony przyrody do nauczania szkolnego, zarówno w szkołach powszechnych, średnich ogólnokształcących, szkołach średnich licealnych i w szkołach wyższych.

Na uwagę zasługuje dział wydawniczy Rady, która w roku 1932 wydała, oprócz XII rocznika „Ochrony przyrody" i „Sprawozdania" z działalności w r. 1932, broszurę Dra K. Gajla i Dra R. Kobendzy p. t. „Bielany pod Warszawą" i 3-ci zeszyt „Wydawnictwa" regjonalnego Okręgowego Komitetu Ochrony Przyrody na Wielkopolskę i Pomorze w Poznaniu, cztery numery „Kwartalnego Biuletynu Informacyjnego", oraz pięknie wydaną książkę zbiorową (pod redakcją prof. W. Szafera) p. t.: „Skarby przyrody i ich ochrona".

Należy podkreślić, że działalność Rady, dzięki żywotności i aktualności spraw ochrony przyrody, znajdowała poparcie u Władz oraz zrozumienie i zainteresowanie w społeczeństwie.

Przyznanie państwowej nagrody muzycznej.

Jury nagrody muzycznej min. W. R. i O. P. na posiedzeniu w dniu 9 bm. postanowiło przyznać nagrodę na rok 1932 p. Eugenjuszowi Morawskiemu za balet „Świtezianka". Balet ten wystawiony był w operze warszawskiej. Nagroda muzyczna min. W. R. i O. P. wynosi 5.000 złotych. Decyzja jury podlega aprobacie p. ministra W. R. i O. P.

Konkurs p. n. „Czy poznasz autora obrazu".

Komitet Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych w Warszawie organizuje wielki konkurs pod nazwą „Czy poznasz autora obrazu?" W marcu br. będą wystawiane w oddzielnej sali obrazy niepodpisane przez autorów i wymienione w katalogu z podaniem jedynie tytułu i sposobu wykonania, lecz bez podania nazwiska autora, które odgadnąć powinna publiczność biorąca udział w konkursie.

Artyści pragnący wziąć udział w tej wystawie powinni nadesłać swe prace do Zachęty, umieszczając na odwrocie obrazu tytuł i sposób wykonania, nazwisko zaś swe i adres złożyć w kopercie zapieczętowanej, na której powinny być napisane tytuł i sposób wykonania obrazu, oraz cena sprzedażna.

Konkurs będzie trwał od 11 marca do 1 kwietnia. W dniu zakończenia konkursu koperty z nazwiskami autorów będą otwarte i pod obrazami będą umieszczone kartki z nazwiskami autorów.

W razie sprzedaży obrazu autor będzie obowiązany go podpisać.

Konkurs przewiduje szereg cennych nagród dla biorącej w nim udział publiczności.

Pragnąc, aby konkurs ten przyniósł korzyść i artystom, komitet Zachęty postanowił przeznaczyć 20 proc. dochodu brutto za bilety wejścia od uczestników, za zakup obrazów, stanowiących przedmiot konkursu.

Obrazy muszą być dostarczone do kancelarji Zachęty najpóźniej dn. 1 marca, po tym terminie obrazy przyjmowane nie będą. Prace nadesłane będą kwalifikowane przez jury Zachęty.

Polski Związek Krótkofalowców.

We własnym lokalu, przy ul. Śniadeckich 23 w Warszawie, odbyło się Zebranie Plenum Zarządu Głównego Polskiego Związku Krótkofalowców. Obradom przewodniczył prezes P. Z. K. ppłk. inż. Karaffa-Kraeuterkraft. Reprezentowane były wszystkie okręgi, mianowicie: krakowski, lwowski, poznański, warszawski i wileński. Uchwalono między innemi: 1) zorganizować wydawnictwo organu oficjalnego P. Z. K. w Warszawie, 2) przygotować projekt zmian statutu P. Z. K. i podać obradom Walnego Zebrania, które odbędzie się w najbliższych miesiącach, 3) zorganizować komisje egzaminacyjne dla wydawania „świadectw uzdolnienia" przy Okręgach P. Z. K., 4) wziąć udział w projektowanej wystawie radjowej oraz zorganizować w roku bieżącym zjazd krótkofalowców polskich.

Jak wynika ze sprawozdań delegatów poszczególnych Okręgów, praca krótkofalowców polskich rozwija się pomyślnie, wykazując stały intensywny postęp na terenie całego kraju.

Kronika zamiejscowa.

ZE LWOWA.

— **Posłanka Rudnicka „szkodnikiem".** Na posiedzeniu Związku Ukrainek w Rohatynie wykluczono ze związku posłankę Milenę Rudnicką za szkodliwą działalność dla związku.

— **Proces członków U. O. W.** Przed sądem przysięgłych we Lwowie toczy się proces 15 członków U. O. W. z Tarnopolszczyzny, oskarżonych o zabójstwo Wasyla Zatyrki oraz szereg napadów i zbrodniczą propagandę.

Z POZNANIA.

— **Samobójstwo sekretarza adwokackiego.** W Poznaniu w czasie zabawy w hotelu „Polonia" zastrzelił się Benon Jurdziński, sekretarz adwokacki. Powód nieznany.

— **Tragiczna zabawa.** W Otwińsku koło Poznania w czasie zabawy 10-letni Mieczysław Szukowski „powiesił się" dla zabawy na ręczniku. Rówieśnicy go nie ratowali i chłopak poniósł śmierć.

Z POMORZA.

— **Podróż statku „Pułaski".** Statek transatlantycki „Pułaski" odpłynął do Nowego Yorku mając na pokładzie 214 pasażerów.

Z ŁODZI.

— **Samobójstwo w sądzie.** W sądzie okręgowym w Piotrkowie Władysław Kaleta, oskarżony o bratobójstwo, został skazany na dożywotnie więzienie. W chwili odczytywania wyroku Kaleta skoczył do okna, wybił szybę i skoczył na bruk ponosząc śmierć na miejscu.

Z WILNA.

— **Wymiana więźniów.** Międzynarodowy Czerwony Krzyż powiadomił władze, że do Kowna wysłał ponowną propozycję w sprawie wymiany około 100 osób z obu stron więźniów politycznych.

— **Zagadkowy wybuch.** W Nowej Wilejce w domu Mowszy Jelejsza nastąpił wybuch prochu, skutkiem czego został rozerwany komin, piec i zniszczone towary, w mieszczącym się obok mieszkania sklepie. Prawdopodobnie był to wybuch prochu, który Jelejsz sprzedawał nielegalnie kłusownikom.

— **Włamanie do banku.** W Lidzie do żydowskiego Banku ludowego włamali się złodzieje i po rozbiciu kas zabrali gotówkę oraz biżuterję wartości około 20.000 zł.

Świat mody.

Chusteczki.

Mały skrawek kolorowego batystu, linon, czy georgetty spoczywa na dnie torebki. Jeden z rogów zwinięty w pokaźny supeł. Czego wszystkiego taki supełek nie oznacza. Mówi on: jutro o piątej „tam, gdzie wiesz", lub muszę dziś jeszcze odpowiedzieć na ten list, albo, że niebieską sukienkę trzeba oddać do prania. Jak trudno zawiązać supełek na malutkiej chusteczce. Piętnaście centymetrów długości, piętnaście szerokości, całość przeźroczysta, ażurowa, wymereżkowana i takie cacko ma podobno służyć do wycierania nosa. Toteż służy tylko w teorji. A w praktyce? W praktyce chusteczki używa się do zupełnie innych celów. Czasami spadnie na delikatną materję chusteczki parę krokodylowych łez. Misternie haftowany gobelinowym ściegiem kawałek batystu — to dziś najmodniejsze — przytyka się do oczu, a przez ażury monogramu ciekawie zerka, co robi ten, którego chcemy bezapelacyjnie pognębić naszym płaczem. A gdy osiągniemy żądany efekt, błękitna, różowa, czy bladozielona szmatka powiewa w naszej dłoni niczem flaga tryumfalna.

Duża, nawet bardzo duża chusteczka ze stosowanej z suknią georgetty zatknięta nonszalancko za branzoletkę towarzyszy nam na balach i dancingach. W dzień wolimy chusteczki batystowe; bardziej są praktyczne no i mniejsza szkoda, gdy się je zgubi. Ale proszę być ostrożną z chusteczkami i pamiętać o smutnej przygodzie nieboszczki Dezdemony. Batystowe chusteczki są również kolorowe. Szlak bywa zazwyczaj o ton ciemniejszy od tła. Zdobi go krata z mereżki lub ząbki. Bardzo ładne są nierówno, fantazyjnie, wymereżkowane szlaki. Duży monogram, umieszczony w rogu, nosi grubym haftem „wyrzeźbione" inicjały właścicielki. Chustki należy koniecznie znaczyć — chce tego moda. Coprawda i tak zamienią je w praniu, ale zawsze ma się choć nikłą nadzieję, że powrócą kiedyś do rąk prawej właścicielki.

Niewiadomo do czego służą dziś chusteczki, lecz przecież nie do wycierania nosa. Ciekawam jak wyglądałby nasz starannie uszminkowany i wypudrowany organ powonienia, gdy przejechalibyśmy po nim najdelikatniejszym nawet skrawkiem batystu. Obraz nędzy i rozpaczy i do tego obraz utrzymany w pięknej, buraczkowej barwie. Nie, nasza muślinowa, koloru herbacianej róży, chustka o misternie zwiniętym brzegu, nadaje się wyłącznie do „zewnętrznej" pielęgnacji noska. Chowamy do niej ogromny łabędzi puszek i odrobinkę pudru. Te zawinięte w chustkę, najdroższe dla każdej kobiety skarby, sprawiają, że nasi wielbiciele mają zawsze przed sobą piękność o przeźroczystej cerze, marmurowem czole i matowym nosku.

Czasem znów zabawna chustka z etaminy w drobne, pastelowe kwiatki, lub wielka, kraciasta, niczem u księdza proboszcza, nadaje nam śmiesznie dziecinną nutę, która zawsze rozczula poważnych panów. Któż mógłby się oprzeć błagalnym spojrzeniom, rzucanym z poza takiej chustki, którą obciera się nieistniejące łezki. Chyba człowiek o kamiennem sercu, a z takim żadna rozsądna kobieta nie będzie chciała mieć do czynienia.

Zdarza się przecież, i to nawet najwytworniejszym damom, że dostają kataru? A co wtedy? Wycierać nos w owe haftowane i pachnące cuda? To byłoby istną zbrodnią. Ale na wszystko jest sposób. Z Ameryki, czy też z Japonji przyszła rozsądna i hygieniczna moda chusteczek z papieru, które po jednorazowem użyciu czemprędzej się wyrzuca.

Ale w „normalnych" czasach bądźmy wierne powiewnym płatkom delikatnego materjału. Nic lepiej nie podkreśla wdzięku naszych ruchów, a nawet naszej idywidualności, jak wytworna chusteczka.

Steph.

Z życia Polaków w Czechach.

Na zaproszenie polskiego komitetu międzypartyjnego w Czechosłowacji przybędzie w dniu 12 bm. do Mor. Ostrawy marszałek senatu i prezes Rady organizacyjnej Polaków zagranicą p. Władysław Raczkiewicz oraz dyrektor tej Rady Stefan Lenartowicz celem zapoznania się ze stanem posiadania mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

Sport i wychowanie fizyczne.

Międzynarodowy wyścig narciarski „slalom" w Innsbrucku wygrał Seelos (Austrja) w 2:29,8 przed Daeublerem (Niemcy) 2:38. Łącznie z biegiem zjazdowym punktacja wyniosła: 1) Seelos 192.3, 2) Steuri (Niemcy) 191.16.

Mistrzostwa Polski w łyżwiarstwie odbędą się w Warszawie dziś i jutro. M. in. startować ma Walasiewiczówna, co budzi powszechne zaciekawienie.

Danja—Polska w tenisie. W drugim dniu zawodów Danja—Polska w grze pojedyńczej pań Je-

---

PAWEŁ POPIEL.

2918 kilometrów na koniu.

—ooo—

13) (Ciąg dalszy).

Ciężary nadmierne ubezpieczeń społecznych, brak kapitału obrotowego niezbędnego przy intensywnem prowadzeniu tutejszych gospodarstw, ceny produktów absolutnie nieopłacające kosztów produkcji, zmniejszenie kontyngentu wypędów w gorzelniach, procenta od pożyczek zaciągniętych w czasie lepszych konjunktur, obniżenie wydajności ziem dawniej poleśnych, wymagających stałego dodatku nawozów sztucznych, a na które dziś nie stać — last but not least — może zbyt łatwe żyrowanie sąsiedzkich zobowiązań kredytowych i to na poważne sumy — non Hercules contra plures. Dla przykładu przytoczę, że pewien właściciel 4.000 ha. płaci rocznie około 200.000 złotych na świadczenia społeczne! Czy może się w takich warunkach utrzymać?! — Skąd znaleźć gotówkę na robociznę, gdy ustawowe normy wynagrodzenia pracowników rolnych dziennych nie stoją w żadnym stosunku do ceny produktów i są tak wysokie, że np. koszt wykopania metra kartofli równa się połowie jego obecnej targowej wartości!

Wspomniany ziemianin plantuje blisko po 100 mg. magdeburskich kapusty i cebuli na eksport do Szwecji, ale to nie wystarczy — przy takich ustawowych obciążeniach, chyba tylko plantacja dolarów mogłaby uratować posiadanie ziemi, której wartość sprzedażna ponadto o 50% się obniżyła. Kto wie, czy twórcy i wykonawcy naszego ustawodawstwa społecznego nie dojdą w niedalekiej przyszłości do stwierdzenia, że „Quisque est faber suae fortunae", a tymczasem nam chodzi o... życie.

Co do jakości ziemi w Wielkopolsce to statystyka wykazuje: czarnoziemu 9.4%, gleby gliniasto-piaszczystej 40%, piaszczystej 33.6%, bagien 7%, wody 2%.

Przypatrzyłem się wyścigom w Poznańskiem w pierwszym dniu sezonu jesiennego w Ławicy, wyjątkowo malowniczo zakreślonego, stawiającego jednak koniom poważne wymagania skutkiem częstych różnic poziomu i finischowi pod piaszczystą górkę. W dniu tym czterokrotnie zwyciężyły konie hr. Mielżyńskiego.

Pożegnawszy się z Turwią, podążyłem pod Gostyń do Goli majątku pana szambelana Edwarda Potworowskiego, jednego z najwybitniejszych działaczy na niwie rozszerzenia Akcji Katolickiej i realnie pojętej i stosowanej pracy społecznej. Poza znakomitem gospodarstwem, które udzieliło fachowej wiedzy już wielu praktykantom rolnym, zaciekawiają i do naśladowania pobudzają domy mieszkalne dla służby, pomyślane ku jej moralnemu dobru i materjalnej wygodzie, toteż w dwuizbowych mieszkaniach z kuchnią i osobną sienią i trzecim pokojem na poddaszu dla młodzieży męskiej porządek wzorowy, dostatek i kultura widoczna w sprzętach domowych, obrazach, lustrze ściennem i firankach w oknach, do których zaglądają kwiaty z ogródka jaki posiada każdy pracownik przed domem, a drzewka uginają się pod owocem. W Goli związek pracowników rolnych skazany jest na bezrobocie. Las sosnowo-dębowy ślicznie falisto położony, umiejętnie prowadzony; wszystkiego się w nim można doszukać za wyjątkiem poręby.

Do pobliskiego Szelejewa, majętności pana senatora St. Karłowskiego, udałem się przez Gostyń, założony w XIII wieku. W czasie rokoszu Lubomirskiego obozował tu król Jan Kazimierz. Kościół farny gotycki z XV wieku. Na panującym nad okolicą wzgórzu zwanem „Świętą Górą" wznosi się okazały kościół Filipinów, wzorowany na kościele Santa Maria del Salute w Wenecji, zbudowany w r. 1675; wnętrze barokowe bardzo bogate z wspaniałem srebrnem Tabernaculum w dużym ołtarzu. Aż do Szelejewa odprowadził mnie konno młody August Potworowski, odznaczony honorową szablą Pana Prezydenta za ukończenie szkoły podchorążych artylerji w Włodzimierzu Wołyńskim jako pierwszy pomiędzy pierwszemi; jeden z przedstawicieli tej naszej młodzieży, która dzielnością, skromnością i osobistym urokiem „jak tatarska orda bierze w jassyr corda".

W Szelejewie w nieobecności pana senatora Karłowskiego, syn jego uprzejmie pokazał mi znane mi już uprzednio nabyte w Niemczech klacze pełnej krwi i nieznane mi dotąd ich roczniaki, pochodzące po państw. og. Palu. — Obaj młodzi sympatyczni towarzysze odprowadzili mnie konno prawie aż pod powiatowe miasto Koźmin. Tu poraz pierwszy przypatrzyłem się zbliska gmachowi powiatowej kasy chorych. Jest to śliczny raczej stylowy pałac; niestety brak mi statystycznych danych, o ile to wspaniałe pomieszczenie przyczynia się swem wyglądem i kosztownością budowy do wzmocnienia zdrowia i sił korzystających z porad tej instytucji. Takich budowli mamy w naszym kraju więcej „sapienti sat!" Szkoda zmarnowanych kapitałów — pisze o tem nieraz łódzka „Prawda".

Cokolwiek uciążliwy był dojazd do Karmina, majątku pana Edwarda Morawskiego, bo o tej porze roku (koniec września) szybko się ściemnia — drogi boczne nieznane, kręte, okolica tak przez niemiecką mniejszą własność gęsto zamieszkała, że tylko w języku Goethego lub Hitlera można się było o kierunek drogi dopytać. W Karminie dłużej obwożono mnie po lesie, prowadzonym z szczególnem zamiłowaniem z istotnie wyjątkowo udanymi i bujnymi zagajnikami. Dużo tam jeleni, które się w ostatnich latach mocno w Wielkopolsce rozmnożyły.

Po zwiedzeniu zamieszkałych średniowiecznego założenia zamków w Dzikowie w Małopolsce i w Ołyce na Wołyniu, nie mogłem pominąć w Poznańskiem Gołuchowa. Kilkakrotnie wyrażałem już na tem miejscu wdzięczność za życzliwe przyjęcia, jakich goszcząc w domach prywatnych doznawałem, słów mi jednak brak, na należne ocenienie uprzejmości księstwa Adamów Czartoryskich, właścicieli Gołuchowa. Oboje księstwo raczyli osobiście kilka godzin oprowadzać mnie po zamku zawierającym zbiory dzieł sztuki należące bezsprzecznie do najbogatszych, jakie się znajdują w rękach prywatnych w naszym kraju, a może i zagranicą.

Pierwsze wzmianki o Gołuchowie spotykamy w XIII wieku, kiedy Przemysław, wielki książę kaliski i pomorski darowuje Gołuchów klasztorowi w Staniątkach. Pierwszy zamek w Gołuchowie zbudował Predysław herbu Wieniawa w r. 1371. W trzystomorgowym parku stoi renesansowy zamek zbudowany w XVI w. przez Rafała Leszczyńskiego, kasztelana śremskiego, powiększony w XVII wieku przez Wacława Leszczyńskiego, ożenionego z Anną z Rozdrażewskich — z tej epoki pozostały obramienia kamienne, odrzwia i framugi okienne w korytarzu na parterze, kominki z herbami Leszczyńskich i Rozdrażewskich, strop drewniany w sali jadalnej na pierwszem piętrze i obramowanie bramy wjazdowej. W rodzie Leszczyńskich pozostawał Gołuchów blisko trzy wieki; zamek z początkiem XIX wieku znajdował się w wielkiej części w ruinie. Nabyty został w r. 1854 przez hr. Jana Działyńskiego, który przywrócił szereg komnat do stanu mieszkalnego; ostatecznie został on odnowiony i przebudowany przez Izabellę z książąt Czartoryskich hr. Działyńską między rokiem 1875 a 1882, według planów architekty Zygmunta Gorgolewskiego. Części nowo odbudowane otrzymały charakter stylu renesansu francuskiego; wzory na dekorację czerpano z zamków i katedr francuskich tej epoki (XVI wiek), mianowicie z Chartres, Limoges, St. Germain en Laye, Blois, Bougeancy i Chambord. Pilastry, kolumienki balustrad, płaskorzeźby, medaljony, fryzy kamienne rzeźbione, nawet okna i okucia niektórych drzwi pochodzą z Francji, Włoch i Hiszpanji. Z jednej baszty stworzono belweder, gdzie umieszczono obramowanie studni z Treviso, pochodzące z XVI w. — stąd roztacza się jedyny w swoim rodzaju majestatyczny widok na uroczą część parku. — Wielkie schody prowadzące na krużganek są kopją schodów muzeum Bargello we Florencji. Właściciel zamieszkuje opodal dom, który miał przedtem inne gospodarcze przeznaczenie — dziś wspaniale urządzony, zawiera muzealne meble, obrazy i t. d.

Zamek jest całkowicie przeznaczony na pomieszczenie zbiorów dzieł sztuki po części przeniesionych z hotelu Lambert w Paryżu, po części nowo nabytych. Szczególnie bogato przedstawia się zbiór waz greckich i etruskich, są tam unikaty: amfory cypryjskie, fenickie i sycylijskie, „Hydrie", „Stamnosy", „Oxybafony", „Kyliksy", „Arybalosy", „Rytony". — Niezrównane „Tanagry", emalje francuskie z Limoges, zaczynając od XI wieku; włoskie, francuskie i niemieckie (gdańskie), meble, stoły, szafy i łoża; flamandzkie, chińskie i japońskie kobierce i makaty; polska i turecka broń i rzędy na konie, pasy słuckie; jeden pokój jest całkowicie zawieszony arrasami, drugi posiada obicie „Aubusson", trzeci en cuir de Corduos. — Stropy drewniane belkowane z Elbląga. Stare portrety Zygmunta I, wszystkich królów polskich elekcyjnych, August III malowany przez Rosalbę Carriera, St. August Bacciarellego, Kościuszko pendzla Grassi.

Są obrazy Carraciego, Bronzina, Luca Giordano, Brueghela, Van der Helsta, Roger Van der Weyden, Velasqueza, Cloueta, Lessuera, Norblina i t. d. To jest co zdołałem zapamiętać, Szczegółowy katalog tych skarbów sztuki wydany jest przez Dr. N. Pajzderskiego, Poznań, 1929. Niezrównani w gościnności księstwo Czartoryscy, raczyli mnie przewieźć jeszcze po parku, powiększonym i uzupełnionym przez hr. Działyńskich, którzy w to ulubione dzieło włożyli wiele lat pracy i znawstwa. Obecnie jest to rodzaj ogrodu botanicznego, zawierającego 519 gatunków drzew i krzewów parkowo-leśnych z szczególnym uwzględnieniem coniferów — nie brak w nim kilkusetletnich dębów, wiązów, grabów, jodeł (jodła grecka, abies cephalonica posiada tu obwód 205 cm., wysokość 26 m.), przez park przepływa rzeka Trzemna obramowana łąkami.

(C. d. n.)

drzejowska pokonała p. Dam 6:1, 6:3, a para polska Jędrzejowska i Witman parę duńską Berg-Nilsen i Glerup 6:3, 6:2. Natomiast w grze podwójnej panów Ulrich i Henrikson pokonali Tłoczyńskiego i Witmana 6:1, 6:3. Stan spotkania 3:3.

Najuch będzie trenował naszych tenisistów. Polski Związek lawntenisowy zakontraktował definitywnie trenera Najucha do Polski. Najuch przyjedzie do Warszawy w połowie kwietnia i będzie prowadził trening grupy puharowej przez dwa tygodnie. W skład obozu wejdą prócz reprezentantów i gracze młodzi. Po zakończeniu prac w obozie Najuch będzie przez dwa tygodnie trenerem Legji, a następne dwa tygodnie trenerem lwowskiego klubu tenisowego. Ze Lwowa uda się Najuch na pierwszą połowę czerwca do Krakowa i na tem zakończy swą pracę.

Zimowe wyścigi konne w Zakopanem. W 7 dniu odbyło się 5 gonitw. W gonitwie pierwszej na dystansie 2.400 o nagrodę 500 zł startowały 4 konie: 1) Margaret p. Dydyńskiego i Strzeleckiego pod jeźdźcem Krzyżanowskim w czasie 2.52 o 3 długości przed Odrą i Gazellą. Totalizator zwykły 43, francuski 17 i 13. W gonitwie drugiej na dystansie 1.600 m o nagrodę 400 zł startowało 5 koni. Wygrała bieg o 5 długości w czasie 1.40 Gorzałka grona oficerów 14 p. ul. pod jeźdźcem Rokiem przed Blonay i Juno. Totalizator zwykły 27, francuski 15 i 21. W gonitwie trzeciej na dystansie 2.000 m o nagrodę 1.000 zł p. ministra spraw zagranicznych startowały 4 konie: Wygrał bieg o szyję w czasie 2.20 Beau p. Rogowskiego i Koźmińskiego pod jeźdźcem Rokiem i przed Adamem i Atillą. W gonitwie 4 na dystansie 1.800 m o nagrodę 600 zł biegało 6 koni. Bieg wygrał dowolnie o 3 długości w czasie 2.9 Roi-Barde p. Rogowskiego i Koźmińskiego pod jeźdźcem Rokiem przed Chevalierem i Ghicą. Totalizator zwykły 44, francuski 22 i 20. W gonitwie 5 na dystansie 3.200 m z przeszkodami o nagrodę 300 zł startowały 3 konie. Wygrał bieg o trzy długości w czasie 4 min. 15 sek. Jack p. Niemojowskiego pod Ustinowem przed Gadulą.

Doroczne walne zgromadzenie kolejowego klubu sportowego „Olsza" w Krakowie odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godz. 10 w sali szkolnej na dworcu kolejowym w Krakowie. Wrazie braku kompletu walne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia w tem samem miejscu w pół godziny później.

Usprawiedliwienie teroru.

Stalin, Molotow, komisarz rolnictwa Jakowlew w swoich sążnistych przemówieniach na ostatniej sesji Centralnego Komitetu i cała prasa sowiecka w niemniej sążnistych artykułach usiłują usprawiedliwić nową falę represyj, t. j. teroru, przeciwko odszczepieńcom, kułakom, sabotażystom i wogóle przeciwko wszystkim tak zwanym antirewolucjonistom, których liczba wobec nędzy powszechnej niepokojąco wzrasta. Jest to zjawisko w bolszewickiej taktyce rządzenia zupełnie nowe, bo dotychczas teror wzrastał, lub spadał bez jakichkolwiekbądź aktów i enuncjacyj „wyjaśniających". Dziś jest inaczej, dziś władza sowiecka wyjaśnia i tłumaczy, co świadczy o poważnem nasileniu powszechnego niezadowolenia, wobec którego nawet dotychczasowe „prawo pięści" osławionej Czeki występuje w nowym, nieuznawanym przez nią dotychczas kostjumie.

Usprawiedliwienia wzmożonego znowu w Rosji teroru, gęsto pokrywające olbrzymie płachty prasy sowieckiej, są ciekawe pod tym zwłaszcza względem, że wykreślają tę zasadniczą linję komunistycznego budownictwa, którą bolszewizm na długie szeregi lat uznał za dogmatyczną podstawę swego régime'u oraz wykazują, że „obowiązek niewoli mas" musi ślepo ulegać prawom dyktatury władz szczytowych państwa socjalistycznego.

„Trzeba pamiętać — pisze „Leningradzka Prawda" — że wzrost mocy sowieckiego państwa będzie wzmagał opór ostatnich resztek klas umierających. Stąd płynie konieczność wzmocnienia władzy państwowej, tego głównego oręża proletarjackiego, w jego walce klasowej, tej „maczugi", jak ją nazywał Lenin, w ręku realizującego swą dyktaturę proletarjatu".

„I Marks i Lenin uczyli nas, że państwo zniknie dopiero w wyższej fazie rozwoju nowego społeczeństwa, na wyższym stopniu komunizmu... W jednem miejscu swojej klasycznej pracy „Państwo i rewolucja" Lenin pisze:

„Tylko komunizm stwarza zupełną zbyteczność państwa, albowiem niema tam kogo uciskać, w znaczeniu klasy i w znaczeniu systematycznej walki z określoną częścią ludności. Ale i wtedy jeszcze nie zniknie państwo odrazu... Nie jesteśmy utopistami i wcale nie negujemy możności i konieczności ekscesów poszczególnych jednostek, jak również niezbędności niszczenia takich ekscesów... Będą one (ekscesy) istnieć i po zniszczeniu klas... Nie wiemy jak szybko i w jakiej kolejności będą one wymierać... Z ich wymieraniem będzie wymierało i państwo".

„I dlatego — czytamy dalej — Stalin na VI zjeździe partji wypowiedział swoją formułę wzmocnienia proletarjackiego państwa, jako koniecznego warunku jego zniszczenia.

„Jesteśmy zwolennikami wzmożenia dyktatury proletarjatu, która jest najmocniejszą i najpotężniejszą władzą ze wszystkich istniejących dotąd władz państwowych. Wyższy rozwój władzy państwowej, mający na celu przygotowanie warunków dla wymierania władzy państwowej — oto formuła marksowska. Zawiera to w sobie „sprzeczność". Tak, ale jest to sprzeczność żywotna i odzwierciadlająca całą dialektykę marksowską".

„Lenin — przypomina gazeta — podkreślał powolność zamierania organów przymusu, organów przemocy państwowej i określał następującą kolejność ich zgonów: — z początku zamrze przymusowy charakter pracy, potem zamrą organy represji i kary, a na samym końcu można będzie uśmiercić armję i flotę".

Więc represje, teror, przymus, uzbrojony kułak w państwie szczęśliwości proletarjackiej mają iść w zawrotną dal, w nieobliczalne szeregi nie dających się określić ilości lat!...

Jest to warunek kardynalny samego istnienia komunistycznego państwa.

„Maksymalne wzmożenie państwowości w naszym kraju (...czytaj teroru) — oświadcza „Leningradzka Prawda" — jest koniecznem dla tego, aby dobić resztki wymierających klas i organizować obronę przeciwko kapitalistycznemu okrążeniu (...zagranicznemu), które nie zostało jeszcze zniszczone i nieprędko(!) będzie zniszczone... Nietylko wewnętrzny stan naszego kraju, ale i warunki międzynarodowe, wśród których żyjemy i rozwijamy się... wywołują konieczność ugruntowania proletarjackiego państwa, wzmocnienia (...teror) organów dyktatury proletarjackiej..."

Nie będę mnożył cytat. Przytoczone ustępy świadczą, że władza sowiecka, rozpętując nowy huragan teroru, jako nieuniknioną samoobronę, zmuszona jest już dzisiaj do wyjaśnień i usprawiedliwiania się, oraz wskazują, w jakim kierunku ma się rozwijać generalna linja regime'u sowieckiego w „pierwszem i jedynem" państwie stusześciudziesięciu miljonów, spętanych łańcuchem wyrafinowanej niewoli, „dyktatorów"...

Ed. P.

Obrady sejmu.

Budżet min. sprawiedliwości.

Na czwartkowem posiedzeniu sejmu po krótkim referacie posła Seidlera zabrał głos minister sprawiedliwości Michałowski. W chwili rozpoczęcia przemówienia cała opozycja wśród głośnych okrzyków opuściła salę. Minister Michałowski na wstępie omówił nowy kodeks karny odpierając stawiane mu zarzuty. Główny punkt sporny stanowi wymierzanie kar za obrazę religji. Minister wskazuje, że zarzuty te są niesłuszne. Dotychczas kary za tego rodzaju przestępstwa były w 3 zaborach niejednakowe. Nowy kodeks pod tym względem przychylił się do kodeksu obowiązującego na dawnych ziemiach austrjackich, gdyż w Austrji jako państwie katolickiem obraza religji była surowiej karana, niż gdziekolwiek indziej. Jeżeli chodzi o wysokość kar za przestępstwa polityczne, to jest to o tyle słuszne, że obecnie przestępstw politycznych popełnianych z czystych pobudek jest stosunkowo niedużo. Przestępstwa tej natury są głównie wykonywane za pieniądze jak n. p. działalność komunistyczna. W zakończeniu omówienia nowego kodeksu minister złożył podziękowanie prof. Makowskiemu i Makarewiczowi za trud włożony w tę pracę. Minister omówił następnie szereg innych wydanych ostatnio ustaw, poczem przeszedł do zagadnienia sądownictwa. Zarzut jakoby stanowiska sędziów były obsadzane przez ludzi zaangażowanych politycznie minister uważa za nieprawdziwy. Bezwzględnie są i będą usuwani ci sędziowie, którzy są zaangażowani w jakąkolwiek robotę polityczną, nie wyłączając w BBWR. Po przemówieniu ministra marszałek zamknął posiedzenie.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przystąpiono do dalszej rozprawy nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Pos. T r ą m p c z y ń s k i na wstępie swego przemówienia oddał hołd pamięci zmarłego prezesa sądu apelacyjnego w Warszawie ś. p. Dutkiewicza. Nawiązując następnie do żądania klubu narodowego, dotyczącego ponownych wyborów do sejmu przed obiorem prezydenta Rzplitej, polemizował z wywodami w tej sprawie referenta pos. Miedzińskiego. W dalszym ciągu poseł krytykuje ostro politykę personalną ministerstwa sprawiedliwości, występując jednocześnie przeciwko konfiskatom.

Pos. Z a h a j k i e w i c z (kl. ukr.) wysuwa szereg skarg na władze w związku z ich stosunkiem do spraw ukraińskich.

Następnie zabrał głos pos. P a s c h a l s k i (BB). Mowca wspominając o zarzutach opozycji, dotyczących zawieszenia niezawisłości sędziów przypomina, że w latach 1922—1924 posłowie Witos, Gruszka, Marek i inni wyrażali się bardzo ostro o ówczesnem sądownictwie. Mówiono wtedy o rozprzężeniu sprawiedliwości w sądach. Odpowiadając pos. Zahajkiewiczowi mowca zaznacza, że ciągle jeszcze sięga się do historji i wciąga się obóz rządowy w sentymentalne pułapki. Obóz rządowy stoi na stanowisku wspólnoty historji i wierzy w możliwość braterskiego porozumienia. Przechodząc do deklaracji klubu narodowego o wyborze przyszłego prezydenta zwraca uwagę, że w r. 1922 str. narodowe mówiło o prezydencie żydowsko-masońskim, a teraz prawdopodobnie mówić będzie o prezydencie „brzeskim", który przyjdzie na świat z grzechem pierworodnym, niezmazanym przez chrzest z rąk opozycji i będzie podrywane zaufanie do symbolu Polski. Mówi się to w okresie, gdy kanclerzem jest Hitler i gdy na okres urzędowania przyszłego prezydenta przypaść mogą najdonioślejsze decyzje. Każda krytyka musi mieć swoje granice. Przekroczenie tych granic jet niszczeniem zasady więzi społecznej. Nowe wybory w okresie szalejącego kryzysu? — zapytuje mówca — w tej chwili, mamy iść do nowych wyborów z całem morzem ich demagogji. Jest to wynalazkiem, którego nikt prócz posła Rybarskiego patentować nie może. My zdecydowani jesteśmy na jedno: Zmuszeni jesteśmy rygorystycznie traktować wszystkie przepisy, dotyczące wolności. Nie w naszym interesie, lecz w interesie narodu dopuścić do tego nie możemy, do czego dążą nasi przeciwnicy. Czasy są zbyt ciężkie na igraszki polityczne, i my, którzyśmy postawili sobie zadanie zdyscyplinowania społeczeństwa, nie pozwolimy na igraszki, które mogą się skończyć załamaniem wewnętrznem i moralnem.

Na tem dyskusję nad budżetem Min. sprawiedliwości zakończono.

Monopole.

Izba przystąpiła do budżetu monopoli, który zreferował poseł Hutten-Czapski. Izba bez dyskusji przyjęła ten budżet, poczem przeszła do budżetu Ministerstwa skarbu.

Budżet min. skarbu.

Sprawozdawca pos. H o ł y ń s k i po omówieniu cyfr budżetowych podkreślił znaczenie dokonanej w ub. czwartek zmiany statutu Banku Polskiego. Posunięcie to jest skierowane ku zlikwidowaniu podkładu dewizowo-złotowego i przejściu na pokrycie tylko złotowe. Dotychczasowy stan rzeczy bowiem prowadził do ukrytej inflacji kredytowej. Po przemówieniu referenta zabrał głos pos. R y b a r s k i (Kl. Nar.), który kwestjonował słuszność przewidywań poprzednich ministrów skarbu okresu pomajowego. Twierdzenie swoje opiera na cytatach z przemówień b. min. Matuszewskiego, który w swoim czasie dziwił się poważnym ekonomistom mogącym myśleć o obniżeniu budżetu do wysokości 2,500,000.000 zł., a gdy on sam określał na 2.700,000.000 zł. Tymczasem praktyka wykazała co innego. Mówca, który w zasadzie nic przeciw budżetowi niema, ze stanowiska politycznego jest mu przeciwny. Po przemówieniu pos. Jaegera (BB) przemawiał jeszcze krótko min. Zawadzki, poczem Izba budżet min. skarbu przyjęła w drugiem czytaniu.

Z komisyj sejmowych.

Ustawa samorządowa.

Sejmowa komisja administracyjna zakończyła wczoraj trzecie czytanie rządowego projektu ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego. Przyjęto wszystkie artykuły z szeregiem poprawek referenta, tyczących się ordynacji wyborczej do gromad oraz poprawkami pos. Sommersteina. Przed zakończeniem obrad pos. Rymar (Kl. Nar.) oświadczył, że stronnictwo jego w granicach legalności będzie zarówno w sejmie, jak i w kraju ustawę zwalczało.

Dowiadujemy się, że ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządowego będzie rozważana już w poniedziałek, 13 bm. na plenum sejmu.

Ubezpieczenia społeczne.

Sejmowa komisja pracy uchwaliła w III-m czytaniu projekt ustawy o scaleniu ubezpieczeń społecznych, wraz ze zgłoszonemi poprawkami referenta. Przedstawiciele Klubu Narodowego oraz posłowie lewicy w głosowaniu udziału nie brali.

Utworzenie Izb rolniczych.

W Dzienniku Ustaw z dnia 10 bm. ogłoszone zostało rozporządzenie Rady ministrów o utworzeniu Izb rolniczych z siedzibą w Białymstoku, Kielcach, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Łucku i Wilnie. Rozporządzenie to równocześnie ustala obszar działalności tych Izb. Działalność Izby rozciąga się normalnie na obszar danego województwa z wyjątkiem Izby rolniczej we Lwowie, która obejmie swoją działalnością 3 województwa południowo-wschodnie oraz Izby wileńskiej, która działalnością swą obejmie teren województwa wileńskiego i nowogródzkiego.

Sprawa umowy zbiorowej w rolnictwie.

W związku z trudnościami dojścia do porozumienia pomiędzy przedstawicielami Związku Ziemian a organizacjami robotników rolnych na terenie województw centralnych minister opieki społecznej powołał nadzwyczajną komisję rozjemczą pod przewodnictwem głównego inspektora pracy dyr. Klotta. Niezależnie od tego prowadzone będą rokowania mające doprowadzić do porozumienia między stronami. O ile jednak do dnia 28 bm. porozumienie to nie nastąpi orzeczenie co do warunków pracy i płacy robotników rolnych wyda powołana komisja rozjemcza.

Krwawa bójka w uniwersytecie warszawskim

Wczoraj na terenie uniwersytetu doszło do krwawej bójki. Na przechodzącą grupę studentów ze Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej napadła złożona z kilkudziesięciu osób bojówka O. W. P. uzbrojona w kastety **i noże.** Jeden z napadniętych, student prawa Podhorecki, został w stanie b. ciężkim przewieziony do szpitala Przemienienia Pańskiego.

W kotle niemieckim.

Centrum protestuje.

Berlin 10 lutego.

(Tel. wł.) Niemiecka partja centrowa wydała odezwę, w której w najostrzejszej formie protestuje przeciw ostatniemu dekretowi prezydena Rzeszy w sprawie pozbawienia władzy reprezentatywnej rządu pruskiego Brauna.

Odrębność Bawarji.

Berlin 10 lutego.

(PAT) „Deutsche Allgemeine Zeitung" donosi, że rząd bawarski nosi się z zamiarem utworzenia odrębnego urzędu prezydenta krajowego dla Bawarji. Plan ten podyktowany miał zostać względami na ostatnią interwencję rządu Rzeszy w Prusach. Zdaniem kół politycznych urzeczywistnienie tego zamiaru nie kolidowałoby z postanowieniami konstytucji weymarskiej, która krajom związkowym pozostawia b. szeroką autonomję.

Burdy studenckie w Berlinie.

Berlin 10 lutego.

(Tel. wł.) Organizacje studentów republikańskich uniwersytetu berlińskiego zwołały na dziś przedpołudniem na sąsiadujący z gmachem uniwersytetu Hegelplatz manifestację poświęconą pamięci studenta Steinfelda, który został podczas rozruchów w Wrocławiu zabity. Manifestacja ta została w ostatniej chwili przez policję zakazana. Nieuprzedzeni studenci przybyli w oznaczonym czasie na plac, który tymczasem został przez policję obsadzony. Zebrali się również w większej ilości studenci hitlerowcy, którzy nadchodzących studentów demokratycznych poczęli pod okiem policji atakować. Doszło do licznych starć, w toku których wielu studentów zostało pokaleczonych. Kilkunastu studentów aresztowano. Rozbestwieni studenci hitlerowscy wznosząc okrzyki antysemickie napastowali przechodniów wzdłuż ulicy aż do dworca Friedrichstrasse.

Oburzenie prasy nacjonalistycznej.

Paryż 10 lutego.

(PAT) Mowa Paul-Boncoura w komisji głównej konferencji rozbrojeniowej wywołała w nacjonalistycznej prasie niemieckiej ostre ataki pod adresem Francji. Dzienniki nacjonalistyczne zgodnie stwierdzają, że konferencja zbliża się ku momentowi decydującemu. Francja nie myśli wcale o uznaniu równouprawnienia Niemiec — pisze „Lokalanzeiger", rząd Rzeszy staje więc wobec niedwuznacznych konsekwencyj. Jeżeli Francja zechce zerwać konferencję i odmówi Niemcom nawet tych praw, które przyznaje im traktat wersalski, wówczas rząd Rzeszy uzyska wolną rękę. Jest dowodem złej woli Francji, która umowę 5-ciu mocarstw traktuje jako świstek papieru. „Boersen Zeitung" mówi o nowej prowokacji Niemiec. W komentarzu powołującym się na koła delegacji niemieckiej oświadcza Biuro Wolffa, że próba zakończenia konferencji z wynikiem nie zawierającym skutecznych ograniczeń zbrojeniowych wywołałaby poważne następstwa.

Wilhelm II chce znowu abdykować.

Paryż 10 lutego.

(PAT) „Journal de Debats" przedrukowuje z zastrzeżeniami informacje „New York American" według których b. cesarz Wilhelm miał oświadczyć wobec swoich krewnych, że jest już stary i zmęczony i dlatego też po kilku dniach pobytu w Niemczech zamierza abdykować na rzecz swego najstarszego syna. Cesarz jest jednak stanowczo przeciwny, aby prawo pierwszeństwa do tronu niemieckiego zostało odebrane dynastji Hohenzollernów. O ileby się tak stało, wytworzyłaby się sytuacja b. niebezpieczna. Wilhelm obawia się, że b. bawarska dynastja królewska mogłaby wystąpić z pretensjami do tronu niemieckiego i wówczas Hohenzollernowie podlegaliby dynastji Wittelsbachów. Wilhelm stwierdził dalej, że nie żywi żadnych ambicyj osobistych oraz, że zdaje sobie sprawę, że jest zbyt stary, aby pozostać na tronie niemieckim, a o ile pragnie powrócić do Niemiec to tylko celem zrehabilitowania się. Pozatem b. cesarz wyraził obawę, że ks. Hermina, jego żona, nie zostałaby uznana przez monarchistów niemieckich jako cesarzowa.

Samoloty włoskie dla Węgier.

Paryż 10 lutego.

(Tel. wł.) „Echo de Paris" dowiaduje się ze źródła „bezwzględnie pewnego", że niedawno dostarczyły Włochy Węgrom 32 samoloty wojskowe, z których było 12 samolotów myśliwskich typu Fiat o sile 450 K. M. i 20 samolotów wywiadowczych, sześcioosobowych typu Fiat o sile 650 K. M. Samoloty te wystartowały z pewnego lotniska prowizorycznego we Włoszech północnych i wylądowały na Węgrzech na zaimprowizowanem do tego celu lotnisku, gdzie zostały rozebrane i przewiezione w bezpieczne miejsce. Lotnicy włoscy zaś wrócili do kraju koleją. Wedle dalszych informacyj wymienionego dziennika eskadrę widziano podczas jej przelotu ponad terytorjum austrjackiem. „Echo de Paris" oświadcza, że wszystko to wskazuje na istnienie tajnego paktu wojskowego między Włochami a Węgrami.

Zaprzeczenie.

Budapeszt 10 lutego.

(Tel. wł.) Sfery oficjalne dementują wiadomość podaną przez „Echo de Paris" w sprawie dostawy samolotów włoskich do Węgier.

Defraudacja w Banku sowieckim.

Moskwa 10 lutego.

(PAT) Sowieckie źródła oficjalne donoszą o nadużyciach i defraudacjach w prowincjonalnych oddziałach sowieckiego banku państwowego. W kilkunastu oddziałach tego banku zdefraudowano zgórą 500.000 rubli. Defraudantom udało się zbiec.

Znowu zamach na synka Lindbergha

Roanocke 10 lutego.

(Tel. wł.) Aresztowano tu dwóch osobników pod zarzutem usiłowania wymuszenia od słynnego lotnika Lindbergha 50 tys. dolarów pod groźbą porwania drugiego syna 6-miesięcznego.

Policja na wiadomość o pogróżce podłożyła w umówionem miejscu czek na 17 tysięcy dolarów. W dniu dzisiejszym z czekiem tym zgłosił się do banku pewien osobnik. Został on aresztowany w chwili gdy wychodził z banku i podchodził do innego czekającego nań mężczyzny.

Opanowanie zbuntowanego statku.

Amsterdam 10 lutego.

(Tel. wł.) Bunt załogi krążownika pancernego „Zeven Provincien" został dziś o godz. 3 nad ranem (wedle czasu środkowo-europejskiego) przez flotę holenderską w Indjach holenderskich krwawo stłumiony. Po spotkaniu się floty holenderskiej z krążownikiem „Zeven Provincien" i po okrążeniu go przez jednostki bojowe stojące pod dowództwem komendanta krążownika „Jawa", dowódca eskadry wezwał zbuntowanych do bezwarunkowej kapitulacji, grożąc w przeciwnym razie użyciem siły zbrojnej. Zażądał dalej, aby krążownik wywiesił flagę holenderską i flagę białą na znak kapitulacji, pozostawiając buntownikom 10 minut do namysłu. W odpowiedzi na to buntownicy postawili znane już warunki, żądając przedewszystkiem bezkarności. W toku tej krótkiej wymiany depesz otaczające „Zeven Provincien" kontrtorpedowce i łodzie podwodne czyniły przygotowania do podjęcia akcji zbrojnej. Po upłynięciu 10 minut wyruszyły przeciw zbuntowanym dwa wodnopłatowce, towarzyszące eskadrze. Okrążywszy „Zeven Provincien" zrzuciły samoloty bombę, która spadła do wody tuż obok krążownika. Druga bomba 50-kilowa spadła na pokład zbuntowanego okrętu, czyniąc poważniejsze spustoszenie. Kilkudziesięciu marynarzy zwaliło się na pokład, brocząc obficie krwią. Wielu zostało rozerwanych na strzępy. Na pokładzie wybuchł pożar. Gdy sytuacja stała się dla zbuntowanych beznadziejna, wywieszono białą flagę a załoga poczęła opuszczać pokład, schodząc do łodzi. Zbliżyły się tymczasem kontrtorpedowce i łodzie podwodne, otaczające zbuntowany okręt, zabierając kapitulujących buntowników na pokłady. Komendant „Zeven Provincien" powrócił na pokład wraz z częścią marynarzy, który nie byli obecni na pokładzie w chwili wybuchu buntu i objął okręt w posiadanie. Ogień został wkrótce ugaszony. Od wybuchającej bomby przeszło 40 zbuntowanych marynarzy zostało zabitych lub odniosło rany. Bunt, trwający przeszło 6 dni, którego przebieg z wielkiem zainteresowaniem śledzony był przez cały świat, został zlikwidowany.

Śledztwo w sprawie „Atlantique".

Paryż 10 lutego.

(Tel. wł.) Sędzia śledczy w Bordeaux podjął wczoraj śledztwo w sprawie pożaru parowca „Atlantique". Najpierw przesłuchany został steward kabinowy narodowości włoskiej, którego załoga podejrzewa o podpalenie. Konfrontacja podejrzanego z załogą nie dała wyników pozytywnych.

Kronika telegraficzna.

Kondolencje Ojca św. dla rodziny hr. Apponyi.

(Tel. wł.) Ojciec św. Pius XI, również i kardynał sekretarz Stanu Pacelli wyrazili natychmiast po śmierci hr. Apponyi telegraficznie swoje współczucie rodzinie zmarłego męża stanu węgierskiego i wybitnego działacza katolickiego. Ojciec św. zaznaczył, że w modlitwach swych jest przy zmarłym i jego pogrążonych w żałobie najbliższych członkach rodziny. Zwłoki hr. Apponyi mają być przewiezione do Węgier w dniu 10 bm. Obecnie spoczywają w największej katedrze genewskiej Notre-Dame.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś **„Faust"**, jutro **„Walkirja"** (początek o 8.30 wiecz.).

TEATR NARODOWY: Dziś **„Most"** Szaniawskiego, jutro popołudniu **„Wesele"**.

TEATR NOWY: Dziś powtórzenie sztuki Niccodemiego **„Cień"** z Marją Malicką w roli głównej.

TEATR LETNI: Dziś i jutro **„Uśmiech hrabiny"**, jutro o 4 po poł. **„Mademoiselle"**.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro **„Kobieta, która kupiła męża"**, jutro o 12 w południe **„10 godzin przygód"**, o 4 po poł. **„Nietoperz"**.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro **„Major Barbara"** Shawa.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro **„Pokój Nr 17"**, w niedzielę o 4 po poł. **„Dziewczęta w mundurkach"**.

TEATR ŻEROMSKIEGO: „Manekin zazdrości".

TEATR 8.30: Dziś **„Kobieta, która wie czego chce"**, jutro popołudniu operetka **„Peppina"**.

TEATR MORSKIE OKO: „Dodatek nadzwyczajny".

TEATR BANDA: Operetka **„Piękna Galatea"** z Zulą Pogorzelską.

CYRK STANIEWSKICH: Nowy program, codziennie dwa przedstawienia o 4.30 i 8.30.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Apollo: „Romeo i Julja".
Atlantic: „Rajski ptak".
Capitol: „Quick" i „Dzielny wojak Szweik".
Casino: „10% dla mnie".
Colosseum: „Rom Express".
Colosseum (mała sala): „Akordy miłości".
Europa: „Pokonani zwycięzcy".
Hollywood: „Serce na oścież" oraz rewja.
Majestic: „Noce portowe".
Stylowy: „Dobroczyńca ludzkości".
Światowid: „Ludzie w hotelu".

Radjo.

Transmisja „Tristana i Izoldy" z Drezna.

W związku z przypadającą 50-tą rocznicą śmierci wielkiego reformatora opery niemieckiej — Ryszarda Wagnera, „Polskie Radjo" transmituje z Drezna w poniedziałek dnia 13 bm. o godz. 18.00 najznakomitsze dzieło kompozytora, wspaniałą pieśń o miłości i śmierci, jaką jest „Tristan i Izolda", dramat muzyczny, w którym sztuka mistrza z Beyreuthu, osiągnęła najpełniejszy wyraz wzniosła się na najwyższe szczyty. Transmisję z Drezna poprzedzi słowo wstępne o Ryszardzie Wagnerze, które wygłosi prof. Dr Zdzisław Jachimecki.

Czołowe partje dramatu muzycznego kreują Kurt Taucher i E. Burkhart. Dyryguje Ryszard Strauss.

Z cyklu ekonomicznego.

W poniedziałek dnia 13 bm. o godz. 16.40 p. J. Poniatowski w odczycie p. t. „Międzynarodowa wymiana ludzi, kapitałów i towarów", zastanowi się nad powszechnym błędem, jakim jest traktowanie obrotu towarowego odrębnie od ruchu kapitałów i zjawisk emigracyjnych, podczas gdy te procesy stanowią jedno zagadnienie.

Uproszczenie zapowiedzi radjowych.

Kierownictwo „Polskiego Radja" w dążeniu do ustawicznego doskonalenia polskich programów radjowych wprowadziło ostatnio pożądaną dla radjosłuchaczów zmianę w zapowiedziach poszczególnych audycyj. Zmiana ta polega na tem, że wszelkie utwory muzyczne, zarówno w wykonaniu oryginalnem, jak i nadawane z płyt są odtąd zapowiadane wyłącznie przed ich wykonaniem, a nie przed i po wykonaniu, jak to praktykowało się dotychczas. Reformie uległy również zapowiedzi muzyki lekkiej i tanecznej, które są obecnie podawane przez speakerów R. P. przed audycją i po audycji, obejmując jej całokształt.

Słuchowiska radjowe.

W niedzielę dnia 12 bm. o godz. 19.25 radjostacja warszawska nadaje głęboko psychologiczną sztukę Nałkowskiej p. t.: „Dom Kobiet", która cieszyła się długotrwałem powodzeniem na scenie Teatru Polskiego.

W czwartek dnia 16 bm. o godz. 21.30 rozgłośnie radjowe transmitują z Krakowa „Kwiat Pomarańczowy" podług Birabeau.

Program na poniedziałek 13 lutego.

12.10: Płyty, 15.35: Skrzynka pocztowa, 15.50: Płyty, 16.25: Lekcja francuskiego, 16.40: „Międzynarodowa wymiana ludzi, kapitałów i towarów", p. J. Poniatowski, 17.00: Muzyka z „Italji", 17.40: Pogadankę o Wagnerze, wygł. prof. Z. Jachimecki, 18.00: Transmisja z Opery Drezdeńskiej dramatu muzycznego Wagnera — „Tristan i Izolda" pod dyr. Ryszarda Straussa. 19.40: Omówienie II aktu „Tristana i Izoldy", 19.45: Transmisja II aktu, 20.50: „Na widnokręgu". 21.05: Pras. Dziennik radjowy, 21.10: Omówienie III aktu „Tristana i Izoldy", 21.15: Transmisja III aktu, 22.30: Skrzynka techniczna, 22.55: Sport, 23.05: Muzyka taneczna.

Dział gospodarczy.

Ile wynoszą polskie długi państwowe?

W ostatnio toczącej się dyskusji budżetowej wiele rozprawiano o długach państwowych w związku ze staraniami o realność budżetu. Pan referent generalny budżetu stwierdził, że przewidywany deficyt budżetowy będzie mniejszy, gdyż odpadnie obsługa długów.

Oczywiście niewiadomo narazie, czy wszystkich, czy też niektórych, spłaty oprocentowań czy i kapitału, ze zgodą wierzycieli i t. p. Wszystkie te podstawowe zagadnienia przyszłość dopiero rozstrzygnie.

Narazie przypatrzmy się świeżo właśnie ogłoszonemu w Monitorze Polskim wykazowi długów państwa i przez państwo przyjętych gwarancyj finansowych na dzień 1 stycznia 1933 r.

Olbrzymi ten wykaz obejmuje długi wewnętrzne, zagraniczne gwarancje finansowe i obieg bilonu. W długach wewnętrznych mamy rozróżnienie długów oprocentowanych, gotówkowych i obligacyjnych. Długi oprocentowane obejmują pozostałości z pożyczek państwowych z lat 1918—1920 i pozostałości z biletów skarbowych, bonów skarbowych i bonów podatkowych. Łącznie stanowi to ponad pół miljona złotych dawnego parytetu.

Nowsze długi oprocentowane tworzą: 3% Premjowa pożyczka budowlana, 4% Premjowa pożyczka inwestycyjna, 5% Pożyczka konwersyjna, 5% Państwowa renta ziemska i 5% Kolejowa pożyczka konwersyjna. Są to wszystko pożyczki zaciągnięte w nowych złotych na łączną kwotę przeszło 330 miljonów zł. Ponadto jest 10% Pożyczka kolejowa, wynosząca 13 miljonów franków złotych oraz pożyczki dolarowe: 5% Premjowa pożyczka dolarowa 1924 r. serji I-szej, 5% Premjowa pożyczka dolarowa 1926 r. serji II-giej i 4% Premjowa pożyczka dolarowa 1931 r. serji III-ciej. Pierwsze dwie serje pozostały dotychczas w wykazie długów jedynie drobną stosunkowo kwotą niespełna 32 tys. dolarów. Natomiast serja ostatnia opiewa na prawie 6,9 miljonów dolarów.

Dług wewnętrzny gotówkowy jest to rachunek bezprocentowy kredytu skarbu państwa w Banku Polskim. Kredyt ten — jak wiadomo — został podniesiony do wysokości 100 miljonów złotych. Dotychczas wykorzystał rząd to uprawnienie do 90 miljonów zł.

Obligacyjne zadłużenie państwa jest dwojakiego charakteru: raz w Banku Gospodarstwa Krajowego, drugi zaś raz z tytułu skupu kolei prywatnych. Zadłużenie Skarbu państwa w B. G. K. w obligacjach komunalnych B. G. K. oprocentowanych na 8% i 7% wynosi 130 miljonów złotych nowego parytetu (z 1927 r.) Wreszcie dług obligacyjny 4% Towarzystwa Drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej em. 1901 wynosi 8,8 miljonów marek niemieckich a 7% Pożyczka kolejowa 8,6 miljonów złotych.

Długi zagraniczne rozpadają się na emisyjne, wobec rządów państw oraz polikwidacyjne. Do pierwszej kategorji należą pożyczki: 6% Dolarowa 1920 r., 8% Dolarowa 1925 r., 7% Stabilizacyjna 1927 r., 7% w lirach włoskich, 6,5% Dolarowa 1920 r. Ogółem zadłużenie państwa z tego tytułu wynosi 124,5 miljonów dolarów, 300 miljonów lirów włoskich i 1,590 tysięcy funtów szterl.

Jesteśmy dłużnikami państw: Austrji, C. S. R., Danji, Francji, Holandji, Norwegji, Szwajcarji, Szwecji, Stanów Zj. A. P., Wielkiej Brytanji i Włoch. Są to długi plebiscytowe z tytułu kredytów reljefowych, długi wojenne, rozrachunki za przejęte długi poaustrjackie i t. p. Główne pozycje stanowi tutaj Francja, której jesteśmy winni 2,3 miljardy franków przeważnie z tytułu skonsolidowanego zadłużenia wojennego, następnie Stany Zj. A. P. skonsolidowane zadłużenie 206 miljonów dolarów, Wielka Brytanja 4,7 miljonów funtów, Szwecja 6,3 miljonów koron szwedzkich, Holandja prawie dwa miljony florenów hol. i inne.

Wreszcie są długi polikwidacyjne (4% renta złota austrjacka, 45% austr. bony skarbowe i 4,5% węgierska renta amortyz.). Razem wynoszą one 66,6 miljonów flor. austr. i 21,2 miljonów kor. zł.

Gwarancje finansowe obejmują długą listę zobowiązań miast (m. i. Krakowa suma wykorzystana 634 tys. zł.), banków państwowych towarzystw kredytowych, przedsiębiorstw komunikacyjnych, przedsiębiorstw przemysłowych, regwarancja za Pomorski wojew. Związek komunalny i za Państwowy fundusz eksportowy.

Ostatnia wkońcu pozycja dotyczy obiegu bilonu, wynoszącego z końcem ub. r. okrągło 363 miljony złotych.

Kronika.

Odnowienie kartelu stalowego. Rokowania, jakie się toczyły nad rekonstytucją międzynarodowego kartelu stalowego zakończone zostały pomyślnie. Nastąpiło równocześnie porozumienie co do jakości produkcji poszczególnych krajów z tem, że Belgja musi zakończyć definitywnie organizację swego kartelu, gdzie jeszcze jedna fabryka stawia trudności. Międzynarodowy kartel stalowy został rekonstytuowany na 5 lat. Weszły do niego: Belgja, Francja, Niemcy i Luksemburg.

POLSKA.

Uruchomienie przędzalni. W Zawierciu uruchomiona została przędzalnia, Tow. akc. Zawiercie. Zatrudnionych zostało narazie około 100 robotników.

Rekordowy spadek protestów wekslowych. Odsetek weksli zaprotestowanych w stosunku do płatnych w Banku Polskim wynosił w styczniu b. r. 1,57%, wobec 1,93% w grudniu ub. roku. Na dalsze **obniżenie się** odsetka weksli zaprotestowanych **do poziomu, nienotowanego od czerwca 1928 r.,** wpłynęło głównie szersze niż dotychczas stosowanie przez Bank Polski systemu prolongat weksli, które nie mogłyby być przez klijentów w terminie pokryte. Odsetek weksli zaprotestowanych w Banku Polskim w okręgach rolniczych był w dalszym ciągu wyższy od przeciętnego.

24-godzinny tydzień pracy. Na skutek stałego wzrostu zapasów przędzy bawełnianej na rynku łódzkim, które dochodzą już do 2 milj. kg., podczas gdy jeszcze w końcu listopada nie przekraczały 1,300.000 kg. — zarząd kartelu postanowił wydatnie zmniejszyć uruchomienie przędzalń. Na podstawie tej uchwały kartelu przędzalnie w okresie lutego pracować będą tylko 24 godziny tygodniowo.

Nowa produkcja fabryki chorzowskiej. Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie rozpoczęła produkcję nawozu fosforowego o typie tomasynowym i o własnościach jednakowych z tomasyną, zawierającego jedna kwas fosforowy w formie ruchliwszej i więcej rozpuszczalnej w porównaniu do tomasyny, t. j. w formie wysokowartościowej dla rolnictwa. Nawóz ten wypuszcza Chorzowska fabryka pod nazwą Superfosfatyny. Dotychczas Polska była całkowicie samowystarczalna w dziedzinie nawozów azotowych (Chorzów i Mościce) i potasowych (Kałusz i Stebnik). Z grupy nawozów fosforowych — jak wiadomo — posiadamy wystarczalną własną produkcję superfosfatu, natomiast zmuszeni byliśmy do importu bardzo ważnych ilości drugiego ważnego nawozu fosforowego, t. j. tomasyny, import której pomimo ciężkich warunków gospodarczych rolnictwa, trwa i dotychczas, gdyż w pewnych warunkach agrologicznych naszych gospodarstw jest tomasyna najodpowiedniejszym nawozem fosforowym. Z tytułu tego importu bilans handlowy państwa jest obciążony bardzo ważnemi kwotami dochodzącemi w latach normalnej konsumcji nawozów do zł. 40 miljonów. Rozwiązanie więc problemu produkcji nawozu o typie tomasynowym, a zbliżonym co do wartości kwasu fosforowego do superfosfatu, niewątpliwie jest wielką zasługą Chorzowa ,zarówno wobec rolnictwa, jak i gospodarstwa ogólno-krajowego.

O zniesienie opłat na bezrobotnych w lokalach restauracyjnych. Na terenie związków grupujących przemysł restauracyjny omawiana jest obecnie sprawa wystąpienia do rządu z propozycją zniesienia opłat pobieranych na rzecz bezrobotnych w wysokości 50 groszy od gości w lokalach restauracyjnych po godzinie 12-ej w nocy. Wzamian za to projektują zainteresowane sfery przemysłu restauracyjnego pobieranie ryczałtowych dopłat przy zakupnie alkoholu w hurtowniach polskiego monopolu spirytusowego. Sprawa ta omawiana była również na terenie szeregu Izb przem.-handlowych, które oświadczyły się za projektowanem rozwiązaniem sprawy, mogącem uprościć technikę poboru opłat w ten sposób, iż opłatę ustalić należy w wysokości ½% ceny nabytych wyrobów monopolowych.

O wywóz węgla do Hiszpanji. Trudności napotykane w wywozie węgla do Skandynawji nakazują intensywne poszukiwanie nowych rynków zbytu. Możliwości w tym kierunku istnieją obecnie w szczególności jeżeli chodzi o rynek hiszpański. Na przeszkodzie wywozowi węgla na półwysep Iberyjski stał dotychczas fakt wysokiego obciążenia celnego przywozu węgla polskiego, wynoszącego 7½ peseta od tonny. Wobec tego jednak, że niedawno zawarta została umowa uzupełniająca do traktatu handlowego angielsko-hiszpańskiego, w myśl którego Anglja korzysta z kontyngentu węglowego w wysokości 750 tys. ton rocznie po cle ulgowem 4½ peseta od tonny, w myśl klauzuli największego uprzywilejowania zawartej w konwencji handlowej polsko-hiszpańskiej ulgi powyższe winny być również stosowane do przywozu węgla z Polski.

RUMUNJA.

Rozszerzenie listy towarów kontyngentowych. Lista towarów, których przywóz jest kontyngentowany, ma być znacznie rozszerzona. Wyższa komisja kontyngentowa ma zająć się tą sprawą na najbliższem swem posiedzeniu i przedłożyć ministrowi Handlu i Przemysłu swe wnioski w tej sprawie.

FRANCJA.

Kontyngenty dla Jugosławji. Jugosławja otrzymała następujące kontyngenty specjalne na przywóz do Francji w pierwszym kwartale b. r.: 1.250 q świń, 600 q baraniny, 40 q salami i 1000 q jaj.

STANY ZJ. A. P.

Podwyżka cła na obuwie gumowe. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej została wprowadzona podwyżka cła na obuwie gumowe. Ostatnio na rynku amerykańskim panowało zainteresowanie importem wspomnianego artykułu, pochodzenia polskiego.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 10 lutego 1933 r.

Waluty: Belgia 124·20 12·51, 23·89. Holandja 358·60, 359·50, 357·70, London 30·63, 30·8 30·48. Nowy York telegr. 8·926, 8·946, 8·906, Paryż 34·86 34·95, 34·77 Praga 26·43, 26·49, 26·37. Sztokholm 164·40 165·20, 163·60, Szwajcarja 172·30, 172·73 171·87.

Dolar w obrotach prywatnych 8·92.

Akcje: Bank Polski bez kuponu 73·25, 74 —, 73·50. Tendencja utrzymana,

Pożyczki i papiery wartościowe 3% budowlana 43·75, 4% inwestycyjna 105 — 104·50. 5% konwersyjna 4·50, 6% dolarowa 59·50. 60·75 59·75. 4% dolarowa 58·75. 58·65, 58·75, 7% stabilizacyjna 57·38, 58·— 57·63 Listy zast. BGK bez zmiany.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku. Dolarowa 59·—. Stabilizacyjna 56·50. 57·50, Warszawska 40·—, 40¼. Śląska 43·50, 43·75.

Giełda szwajcarska: (PAT) Paryż 20·24½. London 17·77, Nowy York 5·18⅛. Belgja 72·12·5, Włochy 26·50, Hiszpanja 42·52 Holandja 208·20, Berlin 123·10, Wiedeń 73·12·5, noty 59·4·5, Sztokholm 95·10, Oslo 90·95, Kopenhaga 79·15, Sofja 3·75, Praga 15·34. **Warszawa 58·—**, Białogród 7 —, Ateny 2·97·5, Konstantynopol 2·47·5, Bukareszt 3·08, Helsinki 7·80, Buenos Aires — —.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 10 lutego 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. I. 17·75—18·00. żyto stand. II. 17·50—17·75, pszenica jara czerwona szklista 32·00—33·00, pszenica jednolita 31·00—32·00, pszenica zbierana 30·50—31·00 owies jednolity 16·00—17·00, owies zbierany 14·50—15·00, jęczmień na kaszę 15·25—15·75, jęczmień browarniany 16·50—17·50, gryka 16·00—17·00 proso 17·50—18·50. groch polny z workiem 22·00—25·00 groch Victoria z workiem 26·00—30·00 wyka 14·50—15·00, peluszka 13·50—14·00, łubień niebieski 8·00—8·50 rzepak zimowy 46·00—49·00, siemię lniane 38·00 - 40·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 80·00—110·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110.00—125·00, koniczyna biała 75·00—100·00, biała bez kanianki o czystości 97% 100·00—140·00. ziemniaki jadalne 3·50—4·00 mąka pszenna luksusowa 50·00—55·00, mąka pszenna 0000 45·00—50·00, mąka żytnia pytl. 30·00—32·00 żytnia razowa i sitkowa 23·00—25·00, otręby pszenne 10·50—11·00. żytnie 9·00—9·50, kuchy lniane 19·00—20·00, kuchy rzepakowe 15·00—15·50, kuchy słonecznik. 15·50—16·00, Seradela 12·50 - 13·50.

Ze świata.

Renesans starożytnego Rzymu.

Genjalny, jak chcą niektórzy, a w każdym razie bardzo sławny, reżyser filmowy Cecil B. de Mille ukończył właśnie nakręcanie filmu, którego akcja rozgrywa się w starożytnym cesarskim Rzymie, w szóstem dziesięcioleciu naszej ery.

Cud w Hollywoodzie.

Przygodny turysta zdumiałby się niepomiernie, ujrzawszy w którejś z dzielnic ultra-nowoczesnego, amerykańskiego miasta, ni mniej, ni więcej jeno prawdziwy, antyczny Rzym, gdzie w cieniu dostojnych murów imperatorskiej stolicy kroczą dostojni mężowie, okryci niepokalanemi togami, maszerują dumni żołnierze z germańskich i celtyckich prowincji. Rzym. Rzym prawdziwy wyrósł w atelier filmowem.

Nie był to zresztą cud żaden. Stolica cezarów nie wyrosła bynajmniej w ciągu jednej nocy za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Dwa tysiące robotników pracowało w pocie czoła przez cztery miesiące nad zbudowaniem tego „filmowego" Rzymu. Nie pracowano byle jak. Sprowadzono z Włoch trzech znakomitych znawców sztuki, między nimi profesora Pindero, pod których kierownictwem technicy wykonywali prace. W rezultacie zachowano wiernie najdrobniejsze szczegóły. I farmer amerykański zdumiał się pewnego poranku, ujrzawszy cud rzymskich pilastrów i kapiteli, ujrzawszy prawdziwy, najprawdziwszy „circus maximus".

Łazienka cesarzowej Poppei.

Co za radość miał żądny sensacji mieszczuch z Chicago, mogąc oglądać n. p. wspaniałą łazienkę marmurową cesarzowej Poppei, w której rudowłosa małżonka Nerona zażywała codzień kąpieli w mleku 500 oślic. Łazienka ta została wykonana ściśle według wzorów, które się do dziś dnia przechowały.

Katakumby i gaj Sylwanusa.

Obok dekoracji i wnętrz, w których odbija się przeważnie zamiłowanie do przepychu i luksusu cesarzowej i jej dworu, na specjalną uwagę zasługują kazamaty i katakumby, będące doskonałą i historycznie wierną kopją katakumb, znajdujących się po dziś dzień pod Watykanem.

Również i historyczny gaj Sylwanusa, w którym odbywały się konspiracyjne zebrania pierwszych chrześcijan — powołany został znów do życia.

Igrzyska.

Ale folklor Rzymu wyglądałby bezbarwnie bez igrzysk. Postarano się więc o nie. Wynajęto dzikie zwierzęta z ogrodów zoologicznych i trzech największych cyrków amerykańskich, setki lwów, tygrysów, lampartów, niedźwiedzi i słoni.

Zbroje i klejnoty.

Uruchomiono specjalnie dla tego filmu fabrykę starożytnej broni i klejnotów — naturalnie fałszywych — noszonych w starożytnym Rzymie. Pozatem dla żołdaków cezara i gladjatorów wypożyczono dużo zbroi od antykwarjuszy europejskich.

Pretorjanie.

Przez 3 tygodnie odbywała się na polach pod Hollywoodem musztra i „ćwiczenia polowe" żołnierzy imperatorskich pod okiem dwu rzeczoznawców, a to b. pułkownika gwardji Mikołaja II Iwana Ikonikowa i angielskiego pułkownika w służbie czynnej Clifforda Mc. Laglena, brata aktora filmowego Victora Mc. Laglena, który od ministra wojny otrzymał okolicznościowy 6-cio miesięczny urlop.

Wreszcie... pożar!

Ale odbudowany z takim kosztem starożytny Rzym już nie istnieje. Trzeba było odtworzyć przecież i pożar Rzymu.

Na znak Mille'a, jeden z elektrotechników otworzył wentyl gazowy i chmury dymu i płomieni zalały w jednej chwili dumne miasto Nerona. 4000 ludzi uciekało wśród okrzyków przerażenia z domów poprzez ulice, 14 zaś operatorów „kręciło" wszystko, co im popadło pod objektyw. Po pięciu minutach de Mille zawołał: „dosyć". Zdjęcia są podobno wspaniałe.

Po wielkim Rzymie został dziś tylko popiół. Jak przed 2.000 lat...

W Doorn wszyscy straganiarze są dziennikarzami.

Prasa zagraniczna jest dosłownie zasypywana wiadomościami z Doorn. Oto co między innemi pisze korespondent francuski:

„Wchodzę do straganu, gdzie można dostać zagraniczne dzienniki. Za ladą są również jarzyny, pieczywo i guziki. Gdy zabierałem się do odejścia sklepikarz dorzucił z dumą:

— Bo ja też jestem dziennikarzem!

— Ach tak? — odrzekłem — a jaki dziennik pan tu reprezentuje?

— Jestem korespondentem... — tu wymienił nazwę wielkiego dziennika nowojorskiego.

Byłem trochę zdziwiony. Pytam więc:

— A dużo artykułów posyła pan swemu dziennikowi miesięcznie?

— Jestem korespondentem, ale nie posyłam artykułów — odparł trochę zażenowany. — To znaczy, że dopiero w dniu, kiedy ekskajzer opuści Doorn będę o tem pierwszy wiedział. Poślę telegram i dostanę 1000 dolarów. Obiecano mi je...

— A! rozumiem. A więc pilnuje pan poprostu cesarza?

— Nietylko ja. — Tu zdradza mi tajemnice zawodowe. Kwieciarz z naprzeciwka jest też korespondentem innego dziennika amerykańskiego. Rzeźnik jest na służbie angielskiej. A ten ze składu papieru jest pańskim kolegą. Jest z dziennika paryskiego.

— Ale niech pan mi powie, kochany panie, dlaczego nie stworzycie klubu sprawozdawców prasy zagranicznej akredytowanej na dworze w Doorn?— spytałem się z poważną miną.

— Rzeczywiście to wspaniały pomysł — wykrzyknął z zachwytem poczciwy straganiarz — że też nam to wcześniej do głowy nie wpadło!

Jak cesarz Królowi weksle żyrował

Dużo anegdot krąży na temat pierwszego i ostatniego króla Czarnogóry, popularnego Nikity, a właściwie Mikołaja. Nikita objął rządy po zamordowanym swym stryju tylko jako książę. Z czasem ogłosił się królem z własnej łaski. Któż miał mu się sprzeciwić? Są niepewne tytuły hrabiowskie, dlaczegóżby nie miały być i takież królewskie — do Gothy zawsze jakoś można się wkręcić.

Jednak przemianowanie księstwa Montenegro na królestwo nie wzmocniło bynajmniej jego mocarstwowego stanowiska. Przedewszystkiem z finansami było nadal fatalnie.

Ale stary Nikita był sprycjarzem.

Przedewszystkiem tytuł królewski pomógł mu do dobrego wydania córek zamąż.

Dwie córki wyswatał Nikita za wielkich książąt rosyjskich. Nie dał im tylko ani posagu, ani wyprawy. Ulitował się dobry „kuzyn" car, wyposażając siostrzenice.

Małżeństwo najstarszej córki Zorki uważał Nikita za mezaljans. Wyszła bowiem zamąż za Piotra Karadżordżewicza, pretendenta do korony serbskiej, jako że pradziad Piotra, syn skotopasa serbskiego był pierwszym księciem serbskim. Nikita naturalnie wydając Zorkę zamąż nie spodziewał się, że kiedyś mąż jej zasiądzie na tronie, a syn jego i Zorki, Aleksander, królować będzie połączonym Serbom, Kroatom i Słoweńcom. Gdy biedny Piotr jeszcze jako pretendent w Szwajcarji pożyczał pieniądze od portjerów hotelowych, a Zorka sama cerowała skarpetki i prała męzowskie chustki, skąpy teść nie chciał mu nawet zażyrować weksla, ale odsyłał go do rosyjskich szwagrów. Nie lepszym okazał się Nikita dla córki Heleny, którą zabezpieczył, wydając ją zamąż za następcę tronu włoskiego. Wymówił bowiem sobie od kochanego zięcia dożywotnie kieszonkowe, jak powiadał na tabakę.

Raz udało się dobrze naciągnąć Nikicie Franciszka Józefa. Przyjechał do Wiednia, prosząc o pożyczkę miljona koron. Nie chciano mu jej dać. Nikita myślał, myślał, jak znaleźć jednak te pieniądze, wreszcie wpadł na pomysł.

Otóż jakiś rok czy dwa przed wspomnianym pobytem Nikity w Wiedniu, rząd austrjacki, aby dać dowód swej sympatji dla Czarnogóry, włączył ją do obrotu czekowego austrjackiej Pocztowej Kasy Oszczędności. Kto więc chciał posłać pieniądze z Wiednia do Cetynji, nie potrzebował posyłać ich gotówką, tylko wpłacał je do Pocztowej Kasy Oszczędności we Wiedniu. Ta zawiadamiała o złożeniu pieniędzy pocztę cetyńską, a ta znów na podstawie przysłanego czeku wypłacała pieniądze w Cetynji. Podobnie miało być z pieniądzmi wpłaconemi na poczcie w Czarnogórze, a przeznaczonemi dla Wiednia. Przy końcu roku następował obrachunek obydwu państw i to, które pobrało więcej z zagranicy, niż wysłało, musiało różnicę wypłacić drugiemu w gotówce.

Nagle sensacja ogólna, okazuje się, że wierni poddani przesyłają swemu monarsze potrzebny miljon koron. Przez Kasę Pocztową czekiem. Kasa wiedeńska na podstawie zlecenia z Cetynji wypłaciła. Król wyjechał. Przy końcu roku przy wyrównywaniu salda, Austrja prosi o wyrównanie, o wpłatę miljona. Ale Czarnogóra odmówiła. Poprostu „niema, więc nie da".

Franciszek Józef był początkowo oburzony, ale po pewnym czasie, znając go, starał się zapomnieć. — Gdy jednakże znów po kilku latach zjawił się Nikita w Wiedniu i przyjęty został na audjencji w Burgu, rzekł do niego stary cesarz:

— Nie będę ci miał kuzynie za złe tego świństwa, jeżeli podobnego figla zrobisz carowi...

Nikita poskrobał się po głowie, a poczęstowawszy starego cesarza tabaką, powiada:

— To będzie trudno, mimo mej najlepszej woli i chęci. Cara bowiem już naciągnąłem przed tym miljonowym czekiem na dwa miljony rubli. Podpisał mi weksel do rosyjskiego Banku Państwowego i teraz boczy się na mnie, żem go nie zapłacił, i że on, aby nie dopuścić do protestu, coby go jako żyranta skompromitowało, sam go wyrównał. Chybaby spróbować z królem włoskim... A jakoś mi z zięciem nie wypada! Zawsze to familja...

Anegdota ministra.

Minister Chéron opowiedział niedawną taką swą przygodę:

— Otrzymałem od jednego z mych przyjaciół lekarzy zaproszenie na obiad. Ale doktor napisał kartkę pismem małem i tak nieczytelnem, jak tylko zwykli pisać lekarze na receptach. Nie mogąc sam dać rady z przeczytaniem wpadłem na pomysł udania się do znajomego aptekarza.

Wszedłszy do apteki podałem kartkę, bez objaśnienia o co mi chodzi. Aptekarz rzucił okiem i znikł w drugim pokoju. Po pięciu minutach wrócił i podając mi starannie owiniętą flaszeczkę, powiedział:

— Dziesięć franków. I pan minister zechce zażywać po 10 kropel przy każdym posiłku...

MIGNON G. EBERHART.

Gdy minie zawieja...

(The Mystery of Hunting's End).

Przekład autoryzowany z angielskiego.

—ooo—

34) (Ciąg dalszy).

Teresa i Helena zaczęły dogadywać jedna drugiej. Helena czuliła się głupio do męża. Teresa, skulona w kącie kanapy, błyskała oczami, niczem rozzłoszczona kocica i sypała przez zęby obelżywemi docinkami. Paggi, atakowany przez żonę, zapadł w ponure milczenie. — Barre wstrzymywał się ostrożnie od rozmowy, a Morse, blady i zdenerwowany, patrzył ciągle w ogień. Brunker krzątał się po pokoju, jak zawsze obojętny i niewzruszony. Z kuchni dolatywało monotonne nucenie kucharki. Nim Brunker zaanonsował obiad, O'Leary zdążył zrewidować cały dom. Najdłużej siedział w pokoju Frawley'a. Cichy, melodyjny dźwięk gongu, dziwnie niesamowity wśród złowieszczej ciszy, zastał go na galerji. Zasiadł do stołu z twarzą uderzająco mizerną i zmęczoną.

Obiad odbył się w nastroju straszliwym. — Nikt nie poszedł się przebrać z obawy przed własnym pokojem. Matiel, już nie zapłakana, ale blada jak papier, traktowała swoich gości ni to konwencjonalnie uprzejmie, ni to wzgardliwie. Nikt nie miał apetytu. Posiłek składał się głównie z rozgotowanych jarzyn, kotletów z ryb, scukrzałych konfitur i kawy. Chleba nie podano wcale. Helena otrząsała się na to wszystko zupełnie otwarcie.

Nie zapomnę nigdy tego wieczoru. O'Leary przyłapał Teresę koło fortepianu i rozmawiał z nią bardzo długo. Widziałam, że nie była z tego rada. Wyglądała jak szczur w pułapce. Chciałam się zabrać do roboty, lecz nie znalazłszy jednego drutu, usiadłam bezczynnie, gapiąc się to na czarne szyby okien, to na ogień, to na malowidła ścienne z wodą, trzciną i kaczkami, to na gości, którzy milczeli i obserwowali ukradkiem jedni drugich. Łucja nie chciała wracać do swego pokoju, czemu się nie dziwiłam, bo zabrakło nafty do piecyka (reszta poszła do latarń) — i w sypialniach panowało lodowate zimno. Okryła się ogromnym, popielatym szalem z frendzlami i siedziała nieruchomo na swoim wózku, oblizując się łakomie i spoglądając na nas niepokojącym wzrokiem.

Killian przechadzał się nerwowo po hallu. Raz przystanął koło radjoodbiornika, zainstalowanego na stoliku pod oknem. Był to stary aparat z baterją i stożkowatym głośnikiem. Lal majstrował dłuższy czas. Paggi przyłączył się do niego i chcieli go widocznie naprawić. Zapragnęłam, żeby się to nie udało. Fala wrzawy radjowej wśród tego nastroju śmiertelnego wyczekiwania byłaby czemś strasznem. Jeszcze bardziej odczulibyśmy nasze przymusowe odosobnienie i rozpaczliwą potrzebę kontaktu ze światem. O! gdybyśmy mogli rzucić w przestrzeń wołanie o ratunek i skomunikować się z kochanem, bezpiecznem miastem, tak dziwnie, tak niepojęcie dalekiem! Próżne marzenie! Trzeba było czekać, aż ustanie śnieżyca, która trzymała nas na uwięzi strasznej niepewności. Matiel musiała czuć to samo co ja, bo tupnęła nagle nogą, przy której leżał łeb Jerycha i zawołała:

— Ja tego nie zniosę! Ja nie mogę! Musimy coś zrobić! Ja nie wytrzymam! — I urwała tak nagle, jak zaczęła. Słowa jej zabrzmiały, jak rozpaczliwe wołanie o ratunek. Spojrzałam na nią i nie chciało mi się wierzyć, że to ona wołała. Bo znów zesztywniała i tylko wysmukłe rączki, splecione kurczowo na kolanach, na tle niebieskiej, wełnianej sukienki świadczyły o jej wzburzeniu. W oczach, ciemnych, miała bolesny wyraz.

Morse poruszył się niespokojnie.

— Nic się nie da zrobić, panno Matiel. Jesteśmy bezsilni — rzekł złamanym głosem, spoglądając na nią żałośnie.

— Ja tego nie naprawię — rzekł Killian, odchodząc od radja. — Panie Juljanie, pan jest specjalistą. Może pan co zrobi?

Barre musiał być tego samego zdania, co ja, bo tylko wzruszył ramionami i nawet nie raczył odpowiedzieć.

Paggi został przy aparacie dłuższą chwilę. Widziałam jego szerokie bary pochylone nad stolikiem. Nie pojmowałam, jak ten niski, krępy jegomość mógł mieć w sobie tyle magnetycznego uroku. Może dzięki swojej nadzwyczajnej żywotności, lekkości ruchów, ognistym oczom i czerwonym, zmysłowym ustom? Ale, kiedy jego wymowne spojrzenie przesuwało się po szyi Matiel, bielszej od białego, jedwabnego kołnierzyka, po wysmukłych kostkach, zgrabnych nókach i okrągłych konturach szczupłej figurki, tak jakby chciało przejrzeć przez wełnę i jedwab, przechodziły mnie zimne dreszcze. I nie był to wcale objaw freudyzmu. Jestem starą panną, ale mam rozum i znam się na ludziach. Nie wiem, dlaczego przyszły mi na myśl reminiscencje z mitologji greckiej, głównie Persefona.

Helena pierwsza zaproponowała udanie się na spoczynek, lecz w chwilę potem oświadczyła, że wcale nie pójdzie spać. Mąż, ponury i zagadkowy, wprowadził ją siłą na galerję przy pomocy Morse'a. Killian patrzył za nimi drwiącym wzrokiem. Okropna była chwila, kiedyśmy się rozchodzili do swoich sypialni. Rozumieliśmy, że morderca nie kryje się w żadnej z nich, bo przecież byliśmy wszyscy razem. Widzieliśmy, jak Brunker wszedł po schodach i zamknął się w swoim pokoju. Wiedzieliśmy, że Aneta zaryglowała się w swoim, prawdopodobnie z butelką do poduszki. A reszta — wszyscy byli razem. Morderca był wśród nas. Mieliśmy go na oczach. Dotąd się dziwię, jak mogliśmy spełniać zwykłe czynności życia, jeść i spać, wiedząc, że któreś z dotykanych przez nas rąk, były splamione krwią, że któreś z patrzących na nas oczu były oczami mordercy.

Ale dopókiśmy byli razem, nie baliśmy się bezpośredniego niebezpieczeństwa. Gorsza była perspektywa rozstania i samotności. Teresa mruknęła, że powinniśmy zostać wszyscy na noc w bawialni, na co Łucja odpowiedziała złowieszczo, że nikt nie odważyłby się zmrużyć oka. Rozeszliśmy się prawie w milczeniu. Ja zaryglowałam się natychmiast po wejściu do pokoju. Jestem pewna, że wszyscy zrobili to samo. Sprawdziłam również, czy okno jest w porządku i przeszłam do Łucji, która właśnie spożywała kolację, złożoną głównie z sera. Tego ostatniego nie musiało brakować, bo dzień w dzień dostawała coraz grubsze krajanki. Dziś delektowała się Roquefortem. Gdy się posiliła, ubrałam ją w szary, flanelowy szlafrok, zapakowałam do łóżka i wróciłam do siebie. Naturalnie, zaryglawałam również drzwi od łazienki. Pierwszy raz w życiu oddzieliłam się w ten sposób od osoby, oddanej pod moją opiekę, lecz aluzja O'Leary'ego obudziła we mnie podejrzenie co do jej rzeczywistego kalectwa. I nie podobały mi się jej wielkie, kościste, czarne ręce, robiące wrażenie bardzo silnych.

Chociaż mam wrażenie, że spędziłam zupełnie bezsenną noc, musiałam się chyba trochę zdrzemnąć. Czarne godziny dłużyły się w nieskończoność, śnieżna zawieja szturmowała niezmordowanie do ścian domu. Wszędzie panowała głęboka cisza i tylko raz usłyszałam stłumione wycie Jerycha, dochodzące od strony pokoju Matiel.

Wyobraźnia płatała mi złowieszcze figle. Ciągle mi zdawało, że drzwi otwierają się ukradkiem, że na tle czerwonego jeszcze żaru na południowym kominku przesuwa się ciemna sylwetka, że z nad wałka sofy podnosi się ostrożnie głowa czatującego O'Leary'ego; że on sam wstaje bez szmeru i rusza trop w trop za czarnym cieniem; że otwierają się drugie drzwi — wolniuteńko — cal za calem — że wyłania się z nich niedosłyszalnie druga postać — z czem? — w ręku i sunie na O'Leary'ego; potem skok — cios — walka — ciężkie oddechy — i znów ciemność i cisza — szum wichru w kominie — błysk rozdmuchanego żaru — i — na ziemi koło kominka, nieruchoma postać — i — czyżby jęk?

Obudziłam się nagle z ciężkiego, przedporannego snu. W pokoju było szaro. Brunker walił wściekle w drzwi, powtarzając w kółko:

— Proszę pani, pan O'Leary zabity! Proszę pani, pan O'Leary zabity! Proszę pa...

ROZDZIAŁ XII.

Na szczęście nie był zabity, ale nim to stwierdziłam, przeżyłam ciężki moment. Brunker i Killian położyli go na sofie, inni stali kołem, udzielając rad i wymieniając trwożne uwagi. Dzięki Bogu O'Leary miał twardą czaszkę, co wbrew przyjętej opinji, ma dla detektywa dodatnie znaczenie. Cios, który mógł go zabić, sprowadził się w praktyce do bolesnego, krwawego sińca, nie zagrażającego żadnem niebezpieczeństwem. Wydobyłam swoje przybory lekarskie i opatrzyłam stłuczoną głowę rozdygotanemi palcami. Uspokoiłam się dopiero, gdy bezkrwiste wargi pacjenta zaróżowiły się lekko, oczy otworzyły, a z ust padło niezrozumiałe pytanie o rakiety. Po chwili spojrzał na mnie przytomnie i spróbował usiąść. Pchnęłam go na poduszkę.

(C. d. n.)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD.

Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.